SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, piątek 19 września 1952 r. Nr 224 (742) B Cena 15 gr.

Biblioteka Główna

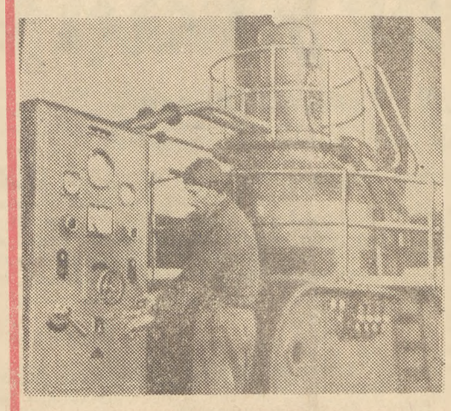

Przed Kongresem Ziem Odzyskanych

We Wrocławiu odbędzie się Kongres Ziem Odzyskanych. Kongres ten podsumuje nasze osiągnięcia w zakresie zagospodarowania Ziem Zachodnich, zamanifestuje sukcesy w dziedzinie budownictwa, rozwoju przemysłu i rolnictwa, jakie osiągnęliśmy od chwili odzyskania tych terenów.

Dynamika socjalistycznego budownictwa znajduje wyraz we wszystkich dziedzinach życia Ziem Odzyskanych. W ciągu siedmiu lat Polska Ludowa wybudowała na terenie tych ziem dziesiątki wielkich zakładów przemysłowych. Wybudowaliśmy Fabrykę Kwasu Siarkowego w Wizowie, Fabrykę Włókien Sztucznych w Gorzowie, największą w Polsce elektrownię Dychów, olbrzymią cementownię Odra i wiele innych. O ożywieniu gospodarczym zachodnich ziem kraju mogą w dużym stopniu świadczyć zwiększające się obroty portu szczecińskiego, które już w końcu 49 roku przekroczyły znacznie przedwojenne.

Na zdjęciu pierwszym: przełączanie sterowania turbiny w elektrowni wodnej Dychów

Na polach Ziem Odzyskanych pracuje coraz więcej traktorów i nowoczesnych maszyn rolniczych. Państwo Ludowe w oparciu o rozwój przemysłu mechanizuje w szybkim tempie roboty rolne, stwarza możliwości przebudowy wsi w kierunku uspółdzielczenia. Setki rozwijających się ciągle POM-ów i GOM-ów niesie PGR-om, spółdzielniom produkcyjnym i indywidualnym chłopom stałą pomoc.

Na zdjęciu powyżej: roboty polne przy pomocy ciągnika w Małtydach, woj. olsztyńskie.

Odbudowujemy i rozwijamy zniszczone w czasie działań wojennych miasta Ziem Odzyskanych. Oddajemy do użytku tysiące bloków mieszkalnych. Rekonstruujemy zabytkowe dzielnice Gdańska, świadczące o polskości tego miasta, zabytki architektoniczne w innych miejscowościach (np. Wrocław, Opole). Budujemy nowe osiedla mieszkaniowe, rozbudowujemy uczelnie (Uniwersytet Wrocławski im. Bolesława Bieruta), budujemy nowe szkoły, pałace kultury.

Na zdjęciu: roboty przy budowie osiedla mieszkaniowego w Ozimku, woj. opolskie.

Wraz z gospodarczym i kulturalnym rozwojem ziem zachodnich rośnie opieka państwa nad mieszkańcami tych części kraju. Budujemy żłobki i przedszkola, zakłady domy wypoczynkowe, lecznice i uzdrowiska. Wyposażamy te lecznice w nowoczesny sprzęt sanitarny, podnosimy poziom obsługi lekarskiej.

Na zdjęciu: dyrektor uzdrowiska w Kudowie Zdroju, dr Zygmond słucha historii choroby małorolnej chłopki, obywatelki Wolniewicz.

Czynem produkcyjnym witają ludzie pracy Program Wyborczy Frontu Narodowego i XIX Zjazd WKP(b)

Górnicy kopalni „Boże Dary" wykonali przed terminem plan III kwartału

Obok nieustającej fali meldunków o nowych podejmowanych wciąż zobowiązaniach dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i uczczenia XIX Zjazdu WKP(b) nadchodzą już pierwsze informacje z frontu walki o realizację podjętego czynu produkcyjnego. Świadczą one o tym, że wielki entuzjazm jakim masy pracujące witają oba te historyczne wydarzenia dopomaga wielu przodującym załogom wyzwolić nowe rezerwy produkcyjne oraz przyczynia się do zwiększenia sukesów w walce o plan.

W dniu 17 bm. w godzinach popołudniowych załoga kopalni „Boże Dary" pierwsza w przemyśle węglowym wykonała zadania III kwartału składając jednocześnie postanowienie wyprodukowania ponad zaplanowane zadania kwartalne dalszych tysięcy ton węgla. Jest to już drugie w rb. zwycięstwo górników tej kopalni, którzy pierwsi wykonali plan II kwartału br. i zdobyli sztandar przechodni CRZZ.

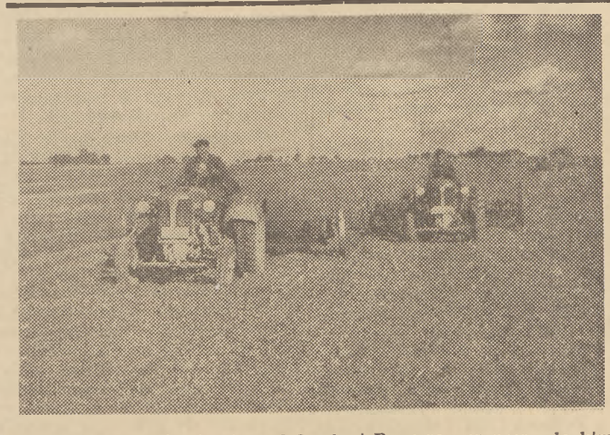

Członkowie spółdzielni produkcyjnej Boryszew w pow. płockim podjęli dla uczczenia wyborów do Sejmu i XIX Zjazdu WKP(b) szereg zobowiązań produkcyjnych oraz wezwali wszystkie spółdzielnie produkcyjne w kraju do podejmowania podobnych zobowiązań.

Na zdjęciu: Członkowie spółdzielni produkcyjnej, razem z brygadą traktorową Adamskiego z POM-u Niegłosy, wysiewają nawozy sztuczne realizując tym pierwszy etap swoich zobowiązań.

(CAF — fot. Ostrowski)

Stalownicy z huty „Batory" dali 100 ton stali ponad plan

Stalownicy w hucie „Batory", którzy zrealizowali już swe zobowiązanie w ponad 50 proc. w dalszym ciągu przyspieszają czas wytopów i sprawniej organizują swoją pracę. Brygady stalownicze wyprodukowały **100 ton stali ponad plany dzienne.** Najlepsze osiągnięcia uzyskuje zespół I **G. Pustelnika,** który wykonał już dwa przyspieszone wytopy. Załoga koksowni **huty „Pokój"** melduje o wypełnieniu swego zobowiązania i wyprodukowaniu **221 ton koksu ponad plany dobowe.** Załoga walcowni również wykonała już swoje zobowiązania wykonując ponad plany dzienne 1620 ton wyrobów walcowanych. Załoga wielkich pieców postanowiła we wrześniu i w październiku wyprodukować ponad plan 800 ton surówki.

Załoga ZPA im. Dzierżyńskiego wzmoże produkcję nawozów azotowych

157 zobowiązań podjętych przez załogę wielkich zakładów azotowych **im. Feliksa Dzierżyńskiego w Tarnowie** mówi o wzmożeniu wydajności pracy, o uruchomieniu nowych jednostek produkcyjnych. **80 ton produkcji ponad plan do 26 października** — oto zobowiązanie załogi oddziału amoniaku, 100 ton ponadplanowej produkcji da w tym okresie załoga oddziału saletrzaku.

Przedterminowo wykona plan roczny Fabryka Maszyn Rolniczych

Ostatnio zobowiązania podjęła załoga **Fabryki Maszyn Rolniczych w Dobrem Mieście,** która zobowiązała się wykonać ponad plan we wrześniu i październiku **3 młockarnie, 20 wialni oraz wykonać roczny plan produkcyjny na 20 dni przed terminem.** Zobowiązania wartości pół miliona złotych podjęła załoga **Zakładów Rybnych.** Zobowiązała się ona m. in. do wyprodukowania ponad plan do końca br. 100 ton konserw rybnych.

Junacy SP zwiększają wydajność pracy

W odpowiedzi na apel brygady im. „Wielkiego Proletariatu" junacy z brygady **im. Ludwika Waryńskiego** postanowili wykonać ponad - turnusowy **plan prac o 5 dni przed terminem, zaoszczędzając 1650 roboczo-dni,** i o 3 dni wcześniej wykończyć budowę baraku. Brygada im. **Mikołaja Kopernika** pracująca w woj. olsztyńskim postanowiła w Miesiącu Budowy Warszawy przepracować na jej rzecz dwa dni robocze i jedną niedzielę w miejscowym PGR.

Czyn produkcyjny rybaków „Dalmoru"

Drogą radiową napływają z morza do Gdyni meldunki zawiadamiające o podjęciu licznych zobowiązań dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i uczczenia XIX Zjazdu WKP(b) przez rybaków dalekomorskich. M. in. **załoga trawlera „Wielki wóz"** zobowiązała się we wrześniu złowić **10 ton ryb ponad plan,** otoczyć socjalistyczną opieką maszyny i urządzenia, zaoszczędzić 10 proc. węgla w każdym rejsie oraz 40 proc. smarów i oliwy. Załoga **S/T „Saturn"** przekroczy swój plan połowu we wrześniu o 5 proc., i zaoszczędzi 60 ton węgla. Rybacy z trawlera **„Delfin II"** swój plan połowów w październiku br. przekroczą o 10 proc. Poważne zobowiązania podjęły również załogi trawlerów **„Pokucie", „Polesie", „Radunia", „Pegaz", „Wulkania"** i wiele innych.

Chłopi gromady Przyśleczyn wykonają plan skupu zboża do 29 września

W pow. Wagrowiec na wezwanie gromady Zamorze do czynu produkcyjnego pierwsi stanęli chłopi z **Przyśleczyna.** Postanowiono, że cała gromada **wykona plan skupu zboża do 29 września br.** i odstawi 2 tony zboża ponad plan. Zobowiązano się również odstawić ponad plan 2700 kg żywca i 5000 l. mleka. Prace jesienne zostaną tak przeprowadzone, aby uzyskać w **przyszłym roku z ha o 2,5** kwintala więcej zboża niż w roku bieżącym.

Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Chińskiej Republiki Ludowej przybył do Warszawy

17 bm. przybył do Warszawy nowomianowany Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce Pan **Tsen Yun-cluan,** witany na dworcu przez Dyrektora Protokułu Dyplomatycznego MSZ **Edwarda Bartola** i członków ambasady chińskiej z Charge D'affaires p. **Yang Chi-liangiem** na czele.

Przyjaciele z FDJ przybyli na żaglowcu im. Wilhelma Piecka do Gdyni

Wizyta przyjaźni

(Od specjalnego wysłannika)

Przyjeżdżają... oczy ponad 1500 zebranych na nadbrzeżu żeglugi przybrzeżnej w Gdyni wpatrzone są w smukły dwumasztowiec w gali banderowej z flagą polską i FDJ na masztach, zbliżający się do mola.

— Takiej pogody, tak dobrego wiatru nie mieliśmy już dawno — stwierdza z zadowoleniem kapitan żaglowca szkolnego „Wilhelm Pieck". Na pokładzie statku przybyła z przyjacielską wizytą do Polski grupa FDJ-owców, uczniów szkoły morskiej z NRD oraz sekretarz Centralnej Rady FDJ — Tomuschat i zastępca redaktora naczelnego „Junge Welt" — tow. **Lehnert.**

Po dwudniowej podróży z Rostoku 17. bm. żaglowiec „Wilhelm Pieck" został przywitany rankiem w zatoce gdańskiej przez przedstawicieli ZG ZMP, Ministerstwa Żeglugi oraz uczniów naszej Szkoły Morskiej, którzy wyjechali na spotkanie na statkach szkolnych „Dar Pomorza", „Janek Krasicki" i „Henryk Rutkowski".

Z — M — P! Z — M — P! — koledzy z NRD stojąc na masztach witają zebranych na molo. Godzina 11.00. Orkiestra Marynarki Wojennej gra marsza powitalnego, a potem hymn ŚFMD. **Wśród okrzyków na cześć Prezydenta Bieruta, Prezydenta Piecka goście schodzą na ląd.**

Krzyżują się okrzyki — Freundschaft! Przyjaźń! Harcerze i harcerki z gdyńskich szkół zawiązują gościom czerwone chustki na szyjach, wręczają kwiaty. Oficjalne powitanie jeszcze nie rozpoczęte, a już znaczki organizacyjne zmieniają właścicieli.

Tow. **Müller,** przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, wita przybyłych w imieniu ludności Gdyni — „...Wasza wizyta jest jeszcze jednym dowodem wielkiej przyjaźni jaka łączy oba narody polski i niemiecki..." **„Es lebe Bolesław Bierut!", „Es lebe ZMP!"—wznoszą okrzyki Niemcy „Niech żyje Wilhelm Pieck!" „Niech żyje FDJ!" — wołają Polacy.**

W imieniu ZMP przemawia tow. Pięta — **„...przykładem i pomocą w naszej wspólnej walce o pokój i socjalizm jest przyjaźń z bohaterską młodzieżą radziecką... Niech żyje Towarzysz Stalin!" Sta-lin! Sta-lin! Sta-lin!** — skandują wszyscy zebrani.

„Jesteśmy szczęśliwi, że możemy odpowiedzieć na wizytę „Daru Pomorza" — mówi tow. **Manfred Tomuschat,** sekretarz Centralnej Rady FDJ. — **Jesteśmy upoważnieni przekazać wam w imieniu Prezydenta Wilhelma Piecka, towarzyszy Ulbrichta i Grotewohla, w imieniu młodzieży FDJ najserdeczniejsze bojowe pozdrowienia..."** Swe przemówienie kończy tow. Tomuschat wśród okrzyków i burzliwych oklasków.

Potem przejazd na obiad do „Domu Marynarza".

Po południu zwiedzenie Technikum Mechanicznego Morskiego i Technikum Rybackiego w Gdyni. Goście z wielkim zaciekawieniem oglądali dobrze wyposażoną szkołę i wzorowy internat. Następnie odbyło się spotkanie z młodzieżą — uczniami szkół morskich Marynarki Handlowej, połączone z występami zespołu artystycznego Technikum Budowlanego z Gdańska i szkolnego zespołu baletowego z Wrzeszcza.

Serdecznie przyjęła przyjaciół z FDJ młodzież Wybrzeża. O godzinie 23.00 nastąpiło pożegnanie — goście wyjechali do Warszawy.

Z. M.

Mordercy Stefana Martyki przed Sądem

18 bm. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie rozpoczyna się proces bandy terrorystycznej, której członkowie zamordowali Stefana Martykę, wybitnego artystę i komentatora Polskiego Radia.

Omówienie przestępczej działalności bandy zamieszczamy na str. 4.

Sztafeta Młodych Wyborców wznosi nową falę zobowiązań produkcyjnych i kulturalno-oświatowych młodzieży z woj. olsztyńskiego

(Informacja własna)

Zorganizowana z inicjatywy młodzieży Olsztyna Sztafeta Młodych Wyborców biegnie po województwie pod hasłem **„Cała młodzież od 18-tu lat bierze udział w wyborach oraz rozszerza osiągnięcia złotowe w oparciu o ślubowanie i wskazania towarzysza Bolesława Bieruta".**

W ten sposób młodzież czynem popiera Program Wyborczy Frontu Narodowego.

Na uroczystym zebraniu w Spółdzielni Krawiecko-Bieliźniarskiej w Giżycku młodzież i starsi dla uczczenia wyborów podjęli długofalowe zobowiązanie: wykonać do dnia 31 grudnia br. ponad 100 proc. normy, dając tym samym państwu ponadplanową produkcję wartości 100 tys. złotych.

Podobnie w odlewni w Morągu odbyła się masówka całej załogi, na którą przybyła trzyosobowa sztafeta z Pasłęka. Wezwanie jej przyjęto. **M. in.** kol. **Florian Helmut** odpowiedział na wezwanie zwiększeniem normy o 100 proc. Sztafeta pobiegła dalej — do Zakładów Mechanicznych nr. 2 wzywając je do współzawodnictwa o tytuł najlepszego zakładu.

Również młodzież **ze stacji** PKP Olsztyn wraz **ze** swymi starszymi towarzyszami wezwała do współzawodnictwa **PKP Szczytno i Iławę.** Na masówce m. in. brygada młodzieżowa **Witolda Minkiewicza zobowiązała się przejechać na swym parowozie 3 tys. kilometrów bez napraw średnich. Zaoszczędzić 150 ton węgla w czasie 2 miesięcy. Brygada Piotra Gausa, która otrzymała proporzec przechodni za współzawodnictwo złotowe, pierwsza zainicjowała zamknięcie książki napraw wykonując drobne naprawy we własnym zakresie.**

Nie mniejszymi osiągnięciami poszczycić się mogą murarze olsztyńscy, **którzy pobili 3 krajowe rekordy w układaniu cegieł.** W ZBM - Olsztyn odbyło się zebranie młodzieży, na którym podjęto wraz ze starszymi pracownikami **95 zobowiązań na sumę 355.410 złotych. Brygada z bazy sprzętu w tych zakładach wyremontuje do dnia 30.X br. niezdolną do użycia od roku betoniarkę, zaoszczędzając 25 tys. złotych.** Wezwani do współzawodnictwa przez załogę ZBM - Olsztyn **murarze i pomocnicy, stolarze, pracujący przy budowie szkoły rolniczej w Kortowie zobowiązali się przyśpieszyć ukończenie budowy o 10 dni.**

W PGR-ze Borys w pow. Szczytno młodzież postanowiła zakończyć siewy jesienne na 7 dni przed terminem. Młodzież PGR Malszewo wybuduje boisko sportowe.

W gromadzie Chlewno, pow. Biskupiec postanowiono do dnia 20 września wymłócić wszystko zboże i wykonać plan sprzedaży zboża dla państwa.

W pow. Działdowo we wszystkich PGR-ach młodzież odpowiadając na wezwanie Sztafety Młodych Wyborców **postanowiła zaopiekować się maszynami.**

Nie tylko pracą produkcyjną czczą młodzi wyborcy nadchodzące wybory. Coraz więcej zobowiązań mówi o zakładaniu zespołów artystycznych, budowie boisk sportowych itp. Zespoły takie powstały m. in. **w Biesalu, pow. Ostróda, w Kroplewie i innych. W Rynowie i Kroplewie postanowiono utworzyć LZS, a w Żydowie założyć zespół dobrego czytania.**

W pracy i przodownictwie wzrasta świadomość młodzieży Coraz więcej młodzieży wstępuje w szeregi ZMP. **W gromadzie Grabno, pow. Ostróda przyjęto 7 członków do ZMP. W Pasędrze pow. Węgorzewo członkowie koła ZMP podjęli zobowiązanie założenia w swej gminie 3 nowych kół ZMP.**

F. PIETRUSZKA
Olsztyn

Towarzysze z ZD ZMP Śródmieście Lewe w Łodzi:

sztafeta nie czeka, a czas ucieka!

(Korespondencja własna)

— Słyszałyście — opowiada przyciszonym głosem swoim koleżankom Czesia Kozioł, kierowniczka młodzieżowej brygady im. Hanki Sawickiej na cerowni ZPW im. Niedzielskiego — młodzież ZPW im. Reymonta podjęła zobowiązania. Chcą nas wezwać na masówce przedwyborczej.

— Nie możemy dać się zawstydzić — zadecydowała Michalikowa.

— A może tak 500 metrów zacerować dodatkowo?

— Jest nas jedenaście w brygadzie, mamy proporzec przechodni Zarządu Łódzkiego ZMP, ja myślę, że co najmniej 570 metrów.

Na trzecim piętrze też nie mniejszy był gwar Tu postanowiono, że brygada im Janka Krasickiego wyceruje dodatkowo 1.000 metrów materiału, brygada im. Korabielnikowej 638 metrów, a brygada im. Wandy Wasilewskiej 489 metrów.

Wieść o wezwaniu biegła dalej.

Czesia Łuczyńska ma prawo głosu — ukończyła 18 lat, pełna radości będzie wybierać posłów do Sejmu, wyprodukuje do końca kwartału pół miliona wątków ponad plan.

Młody nienależący do ZMP tkacz. Leon Karmelita wyprodukuje 40 tysięcy wątków więcej, również nienależący do ZMP młody przędzalnik — Janek Więcławski wyprodukuje 50 kilogramów przędzy. Zobowiązania napływają dalej.

*

Nadszedł dzień masówki. Wśród okrzyków wbiegła na scenę Sztafeta Młodych Wyborców z ZPW im. Reymonta.

„Witając Program Frontu Narodowego wyprodukujemy 535 kg przędzy ponad plan. Plan roczny zrealizuje nasza cała załoga do 5 listopada — czyli na 45 dni przed terminem".

— E, to i my nie ostatni — powiedziała szeptem brygadzistka Irena Sawczuk do swoich koleżanek z brygady im. Janka Krasickiego.

Teraz meldunek młodzieży ZPW im. Niedzielskiego. Młodzi tkacze, przędzalnicy, cerowaczki stoją na baczność.

— My, młodzi tkacze ZPW im. Niedzielskiego witając Program Frontu Narodowego wyprodukujemy ponad plan 2 miliony 315 tysięcy wątków tkaniny, przędzalnicy 520 kg przędzy, skręcalnicy 561 kg, a wszyscy razem oszczędzą przy tym 135 kg cennej wełny.

*

Następnego rana praca zaczęła się jakoś inaczej. — Weselej się pracuje i ciekawiej — powiedziała Czesia Kozioł do drugiej brygadzistki Ireny Sawczuk. Dziewczęta z brygady im. Hanki Sawickiej w ciągu trzech dni wykonały zobowiązania z nadwyżką 100 m! Pierwsze w całej fabryce!

— Ale dobrze im idzie w tej brygadzie — mówiła Zofia Forwalska do swoich koleżanek, indywidualnie pracujących cerowaczek, które nie należą do ZMP.

— A może byśmy i my założyły młodzieżową brygadę?

— Tak, pewnie — powtarza Lucyna Fajas. — A jak ją nazwiemy, kto będzie brygadzistką? Zosia chyba? Tak, Zosia chyba będzie brygadzistką, najweselsza, dobrze pracuje.

— A więc jutro na zebraniu młodzieżowym powiemy o brygadzie — tak rozmawiając, Zosia, Lucynka, Halina i inne zaszywają w materiale brakujące kawałki osnów i wątku.

*

Nieco smutniejsze są koleżanki z trzeciego piętra. Irena Sawczuk wraz ze swoją brygadą nie tknęły jeszcze ani jednego metra ze swojego zobowiązania.

— Takie mamy wstrętne sztuki materiału — skarży się Irenka — że z trudem wyrabiamy normę, a to wszystko przez naszych kolegów tkaczy, którzy przez swoje niedbalstwo robią kilkumetrowe, a nawet przez całą sztukę ciągnące się zrywy.

— Patrzcie tutaj — brygadzistka pokazuje palcem leżącą na jej stole sztukę materiału. Wzdłuż biegnie biały ślad kredy. Tutaj przeglądaczka stwierdziła niewidzialną, brakującą nitkę, którą trzeba wszyć ręcznie cieniutką igiełką.

Młoda dziewczyna zastanawia się: — A gdyby tak wysłać do młodych tkaczy specjalną wewnętrzną sztafetę, która im powie: „My realizując przedwyborcze zobowiązania uczymy się sprawniej pracować — wy uczcie się bezbłędnie tkać!"

— Świetny pomysł! Chyba to pomoże, nie? — mówi Gienia Krasińska.

*

Tak powstaje inicjatywa młodzieży, ale podchwytywać jej i rozszerzać, niestety, nie ma kto. Zarząd Zakładowy ZMP nie ma żadnych wytycznych z ZD Śródmieście Lewe i nie umie sobie sam poradzić. Nie jest ani kierownikiem, ani organizatorem pięknych zobowiązań. Pozostają one „tajemnicą" jednej fabryki, nikt ich nie popularyzuje, nie upowszechnia. Nie prowadzi się też roboty politycznej, do której tak piękne pole stworzyła sama młodzież — ZMP-owska i niezorganizowana.

A więc dowiedzcie się towarzysze z Dzielnicy, że młodzież pragnie utworzyć brygadę, jest inicjatorem sztafety wewnątrzzakładowej, że brygada młodzieżowa im. Hanki Sawickiej wykonała swoje zobowiązanie przedwyborcze i zastanawia się jakie podjąć następne.

Nauczcie się cenić i rozwijać inicjatywę młodzieży, wykorzystujcie jej zapał we właściwy sposób, prowadźcie robotę polityczną, przyciągajcie do tej roboty jak najwięcej młodzieży nie zostawajcie w tyle!

J. PILICHOWSKI

Imprezy artystyczne i sportowe w dniu Kongresu Ziem Odzyskanych

W dniu Kongresu Ziem Odzyskanych we Wrocławiu odbędzie się wiele masowych imprez dla delegatów na Kongres i mieszkańców Wrocławia.

Centralna impreza artystyczna odbędzie się w Hali Ludowej. Przeszło 1000 artystów amatorów, robotników i chłopów weźmie w niej udział, występując z obszernym programem pieśni, tańca, muzyki i recytacji. Oprócz tego w centralnej imprezie artystycznej wystąpią zespoły z innych województw Ziem Odzyskanych. M. in. zespół baletowy górników kop. **„Karol"**, dziecięcy zespół taneczny ze **Szczecina** i zespół młodych akordeonistów z **Opola.** Z bogatym programem muzyki operowej wystąpi orkiestra Opery Wrocławskiej.

W dniu Kongresu w licznych punktach miasta odbędą się masowe zabawy taneczne i imprezy artystyczne. Zakłady przemysłowe Wrocławia objęły patronat nad organizacją tych imprez. Tysiące osób bawić się będzie na Wzgórzu Partyzantów i na terenach powystawowych.

Miłośnicy sportu ujrzą w dniu Kongresu ciekawe imprezy sportowe. Na stadionie olimpijskim odbędą się zawody żużlowe z udziałem 16 najlepszych zawodników polskich w tej dziedzinie sportu

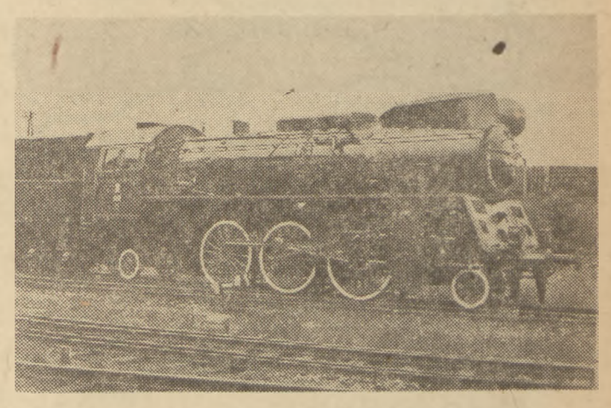

Fabryka Lokomotyw im. Feliksa Dzierżyńskiego w Chrzanowie przystąpiła do seryjnej produkcji nowego typu parowozu osobowego 0149. Parowozy 0149 odznaczają się dużą szybkością do 100 km/godz. i dużą oszczędnością w zużywaniu węgla. Ten typ parowozu nadaje się przede wszystkim do prowadzenia pociągów osobowych i lekkich pociągów — pośpiesznych. Szybkość użytkowa parowozu przy prowadzeniu 10 wagonów pulmanowskich wynosi 80 km/godz.

Na zdjęciu: Gotowy do eksploatacji parowóz 0149 wyjeżdża z fabryki.

Przeobrażenie przyrody naszych rzek

inż. Tadeusz Borowy

Szef Działu Studiów „Hydroprojektu"

Program Wyborczy Frontu Narodowego stawia przed społeczeństwem nowe wielkie zadania. Skala tych zadań jest tak wielka, mają one tak ogromne znaczenie dla naszego kraju, że tylko zjednoczonym wysiłkiem całego narodu, skupionego we Froncie Narodowym, potrafimy im sprostać.

Ogromne znaczenie wśród tych zadań ma zapoczątkowanie przeobrażenia przyrody naszego kraju, którego pierwszym stadium są prace nad pełnym wykorzystaniem rzek polskich, a przede wszystkim największej naszej rzeki, Wisły. W tej dziedzinie odziedziczone po zaborcach i po rządach przedwojennych zacofanie występuje szczególnie jaskrawo na jaw. Wisła jest bodajże jedyną tych rozmiarów rzeką w Europie, która nadal znajduje się w stanie całkowicie dzikim. Wykorzystanie naszych rzek dla energetyki czy rolnictwa jest minimalne. Ich żeglowność — poza Odrą — nikła.

Jesteśmy obecnie w stanie podjąć prace nad realizacją tych wielkich zadań. Jesteśmy w stanie dlatego, że obecny nasz ustrój, że gospodarka socjalistyczna daje możność skupienia odpowiednich środków i wysiłków dla wykonywania zadań ogólnonarodowych, obliczonych na dłuższą metę, zadań, których nie chciał i nie mógł rozwiązać kapitalizm. Jesteśmy w stanie dlatego, że mamy przykład i pomoc Związku Radzieckiego, gdzie daleko zaawansowane są już prace nad przeobrażeniem przyrody rzek, prace na skalę niespotykaną dotychczas w historii. Jesteśmy w stanie, bo kraj nasz staje się coraz bardziej uprzemysłowiony i coraz szybciej rośnie baza techniczna, bez której nie do pomyślenia jest realizacja tak wielkich planów.

Pamiętamy jak przed paru tygodniami olbrzymie, wielotysięczne rzesze obywateli ZSRR, które zjechały się z całego kraju, pędziły brzegami kanału Wołga — Don, goniąc wlewające się po raz pierwszy do kanału wody, aby na własne oczy ujrzeć zetknięcie się fali idącej z Donu z falą wołżańską.

I nasze społeczeństwo będzie niewątpliwie z równym napięciem śledziło postępy walki wypowiedzianej przez naród nieujarzmionym jeszcze siłom naszej przyrody. I my znajdziemy się na brzegach Wisły czy Bugu w dziejowej chwili uruchomienia wielkich budowli, które na nich wzniesiemy i będziemy patrzeć z zachwytem, jak wielka rzeka pokornie poddaje się woli człowieka, bierze się do pracy, do której człowiek ją zaprzągł.

Obecnie plany te znajdują się w stadium zaawansowanego opracowania, poszczególne ich elementy są dyskutowane i uzupełniane. Można więc — zastrzegając, że mogą nastąpić różne zmiany — omówić w ogólnych zarysach wielkie zamierzenia, jakie w tej dziedzinie stawia przed narodem Program Wyborczy Frontu Narodowego.

Stan gospodarki wodnej u nas

Zacofanie nasze w dziedzinie gospodarki wodnej bije w oczy. Z 4800 km rzek i kanałów, które nadają się do żeglugi, może być ona dziś uprawiana jedynie na długości około 2150 km, z czego jednak tylko 1080 km przypada na szlaki magistralne, reszta zaś to drogi o drobnym znaczeniu gospodarczym, na których kursują prawie wyłącznie wycieczkowe statki pasażerskie. Systematyczna żegluga towarowa stanowiąca zawsze podstawę bytu drogi wodnej, uprawiana jest tylko na Odrze na długości około 640 km, przewozy jednak i na niej są dotychczas niewielkie.

Na głównej rzece Polski — Wiśle, która na 1000 km swego biegu przecina cały nasz kraj, tylko w dolnej jej części jest możliwa żegluga większymi barkami na długości około 200 km. Przewozy są tu jednak bardzo małe, wynoszące zaledwie paręset tysięcy ton rocznie, głównie z braku ładunków, gdyż na tej przestrzeni nie ma żadnych większych centrów wytwarzania i odbioru towarów. Główny rejon, który mógłby dać Wiśle stały, wielki potok ładunków — górnośląski okręg przemysłowy — jest dotychczas dla żeglugi niedostępny z powodu małych głębokości, jakie utrzymują się na płytkich miejscach nurtu Wisły w całym jej biegu środkowym i górnym. Głębokości te przy małej wodzie, nie przekraczają przeważnie 80 cm podczas gdy wymagane jest co najmniej 1.20 cm.

Pod względem energetycznego wykorzystania naszych rzek, sytuacja obecna nie jest lepsza. Zasoby energii wodnej, nadającej się do wykorzystania, oblicza się u nas na około 10 miliardów kWh (kilowatogodzin) rocznie. Tymczasem przed wojną faktyczna produkcja wszystkich siłowni wodnych w kraju wynosiła zaledwie około 4 proc. tej ilości.

Największe źródło energii wodnej — Wisła, odprowadzająca w przeciętnym roku do morza około 40 miliardów m sześc. wody, oddaje ją zupełnie jałowo, gdyż wcale nie jest wykorzystana. Karpackie dopływy, z których wychodzą wszystkie powodzie, niszczące ich doliny i dolinę Wisły są nadal w prawie pierwotnym stanie. Wody powodziowe odchodzą jałowo, na czym tracimy 1 miliard kWh rocznie. Ani niewielki zbiornik na Dunajcu w Rożnowie, ani maleńki zbiornik w Porąbce na Sole, daleko nie wystarczają dla schwytania wielkiej fali powodziowej jaka się często pojawia na dopływach Wisły. Na Odrze Górnej, od Koźla do Rędzina, tj. na długości 165 km, istnieje cała kaskada sztucznych spiętrzeń, zbudowanych na przełomie XIX i XX wieku dla jej użeglownienia. Ale przy budowie tych stopni nie pomyślano o wykorzystaniu energii wodnej i 60 m łącznego spadu rzeki marnuje się całkowicie. Na Bugu, trzeciej co do wielkości naszej rzece po Wiśle i Odrze, czeka na wykorzystanie około 400 milionów kWh rocznie energii, przy której wyzyskaniu dałoby się również użeglownić tę rzekę na długości ponad 300 km, tj. od ujścia do Wisły, aż do Brześcia.

Wykorzystanie zasobów wodnych dla celów rolniczych jest również minimalne i pokrywa zaledwie drobny odsetek naszych potrzeb. W dolinach wszystkich naszych większych rzek, prowadzono przez długie lata jedynie akcję ochronną — zabezpieczano walami użytki rolne przed wodami powodziowymi.

Pobieranie wody z większych rzek dla celów nawadniania dużych kompleksów łąk i pastwisk w okresach posuchy stosowane jest czasami tylko na Ziemiach Zachodnich. W pozostałych dzielnicach kraju ogromne przestrzenie łąk nadbrzeżnych, wynoszące nad Notecią np. około 90.000 ha, nad Bugiem około 60.000 ha, nad Narwią i nad Wisłą ponad 100.000 ha nie posiadają jeszcze żadnych urządzeń nawadniających. Skutek tego jest taki, że łąki te, w najlepszym wypadku dają przeciętnie 20 — 25 q siana suchego z 1 ha, podczas, gdy przy nawadnianiu można by osiągnąć z nich 50 i więcej kwintali plonu. Nawadnianie pól ornych wodą rzeczną nie jest jeszcze wcale stosowane.

Zaopatrzenie w wodę wielkich skupisk ludności i centrów przemysłowych, oparte dotychczas prawie wyłącznie na wodzie studziennej, obecnie, przy bardzo szybkim ich rozwoju, zaczyna się okazywać już niedostateczne, a szczególnie ciężka w tym względzie jest sytuacja na Górnym Śląsku i w Łodzi.

Przyczyny zaniedbania

Widzimy więc z tego obrazu, że sytuacja na odcinku wykorzystania naszych wcale niemałych zasobów wodnych jest zła. Zaspokojenie już narosłych zapotrzebowań na wodę, jako środek transportu, jako źródło energii, jako podstawę bytu miast i przemysłu i jako niezbędny środek w walce o zwiększenie plonów naszego rolnictwa, jest jak widzimy zupełnie niedostateczne i hamuje nasz rozwój gospodarczy.

W Polsce z czasów zaborów nie istniały nigdy warunki poprawy tej sytuacji. Poszczególne dzielnice naszego kraju, stanowiące część składową obcych organizmów państwowych, były zawsze w położeniu eksploatowanego kopciuszka. W dziedzinie gospodarki wodnej narzucano nam pewne rozwiązania techniczne, dopasowane do potrzeb gospodarczych państw zaborczych.

Czy w Polsce z okresu międzywojennego były dogodniejsze warunki dla gospodarki wodnej? Trzeba przyznać, że ich również nie było, kiedy z powodu rządów kapitalistycznych, byliśmy krajem biednym, nieuprzemysłowionym, uzależnionym od lichwiarskich pożyczek zagranicznych.

Do budowy zapory Rożnowskiej sprowadziliśmy firmę francuską, która zjechała ze swymi inżynierami, ze swym sprzętem i swoją organizacją. W podobny sposób zabrano się do budowania wodociągów w Lublinie, Piotrkowie, Otwocku itp. przy pomocy amerykańskiej firmy Ulen & Co. Za sprzęt, organizację i fachowość firmy kazały sobie dobrze płacić i wyzyskiwały do ostatniej możliwości naszego robotnika, korzystając z koniunktury, stworzonej przez szalejące bezrobocie. W tych warunkach realizacja większych planów z dziedziny gospodarki wodnej na skalę ogólnokrajową była oczywiście nie do pomyślenia.

Kompleksowy plan

Dopiero po powstaniu Polski Ludowej, po paru latach odbudowy i przebudowy, kiedy już usunęliśmy ważniejsze zniszczenia i osiągnęliśmy wielkie postępy w uprzemysłowieniu kraju — dopiero teraz możemy zabrać się do uporządkowania naszej gospodarki wodnej — do usunięcia odziedziczonego zacofania i zapoczątkowania przeobrażenia przyrody naszego kraju.

Należy podkreślić, że zgodnie z wytycznymi naczelnych organów państwowego planowania gospodarczego, zakres studiów i projektów jest zupełnie inny, od stosowanego do podobnych zagadnień w przedwojennym okresie. Zasadniczą różnicą jest poszukiwanie takich rozwiązań technicznych, które zapewniłyby całościowe (kompleksowe) wykorzystanie naturalnych zasobów wodnych, tzn. jednocześnie dla wielu dziedzin życia gospodarczego i to w stopniu możliwie najwyższym. Jasną jest rzeczą, że przy takim rozwiązaniu — całościowym — opłacalność inwestycji wypada znacznie większa, a koszta obciążające poszczególne gałęzie gospodarstwa narodowego znacznie mniejsze, niż przy inwestycjach jednokierunkowych, stosowanych w krajach kapitalistycznych. Poza tym takie rozwiązanie przynosi korzyści już po każdym etapie prac. Zarazem rozwiązanie całościowe przynosi znacznie większe korzyści gospodarce narodowej, niż uwzględnienie jednego tylko aspektu.

Na tych wytycznych wszechstronnego rozwiązania problemu oparto opracowany w grubych na razie zarysach, plan prac I-go etapu którego realizację (w części dotyczącej Bugu) zamierza się zapoczątkować przed zakończeniem obecnie realizowanej 6-latki, a kontynuować w coraz szerszym zakresie w najbliższym planie pięcioletnim. Plan ten obejmuje zarówno użeglownienie jak i rozwój energetyki oraz rolnictwa.

Nowe oblicze Wisły

W bardziej szczegółowym rozpatrzeniu program ten, będący jeszcze w wielu miejscach przedmiotem omawiania i badania — przedstawia się następująco:

1 Problem wykorzystania Wisły, głównej rzeki naszego kraju jest największym i najważniejszym ze wszystkich problemów gospodarki wodnej w Polsce i od pomyślnego jego rozwiązania zależy w dużej mierze dalszy rozwój znacznej części jej obszaru.

Do chwili obecnej ta wielka rzeka przynosi nam tylko same szkody. Corocznie łożymy duże sumy na usuwanie skutków tych szkód, albo na zabezpieczanie się od grożących nowych. Niespokojny, wartki nurt rzeki ciągle musi być odpychany od atakowanych brzegów za pomocą kosztownych budowli. Brzegi trzeba w słabych miejscach zabezpieczać, bo przy powodzi rzeka przerzuca nieraz swe koryto na nowe miejsce, zabierając dziesiątki hektarów cennych gruntów i oddając w zamian opuszczone koryto pełne piasku i żwiru oraz jałowe odsypiska. Musimy budować wały ochronne i ciągle je zabezpieczać, bo przy większych powodziach rozszalała rzeka zrywa je łatwo i nagle zatapia, nieraz nocą, dziesiątki i setki km² gęsto zaludnionych ziem. Dzieje się to co kilka lat, na coraz to innym odcinku Wisły, ostatnio wiosną 1948 r. w rejonie ujścia Bzury. Jasne jest, że nie możemy płacić ciągle Wiśle haraczu, musimy koniecznie nie tylko ją uspokoić, lecz i zaprząc ją do jak najwydajniejszej pracy dla dobra kraju.

Dlatego też program prac na Wiśle można sformułować następująco:

a Kompletna likwidacja groźby powodzi

b Udostępnienie rzeki na całej długości jej biegu od Śląska do morza dla barek 1000-tonowych

c Wykorzystanie utajonej w niej energii w ilości około 5—6 miliardów kWh rocznie w elektrowniach wodnych o łącznej mocy około 1 miliona kW

d Dostarczenie z niej wody dla systematycznego nawadniania gruntów położonych w jej dolinie o obszarze 100.000 — 150.000 ha.

Zadanie to według wariantu wynikającego z obecnego stanu studiów możemy wykonać etapami przez:

a Skanalizowanie (tj. pobudowanie kaskady stopni piętrzących) Górnej Wisły od Śląska do ujścia Dunajca, względnie do Sanu.

b Pobudowanie jednego wielkiego, względnie 2 mniejszych zbiorników tj. sztucznych jezior w rejonie ujścia Sanu.

c Uporządkowanie koryta Wisły w jej biegu środkowym.

d Pobudowanie zbiorników powodziowo - energetycznych na głównych karpackich dopływach Wisły.

e Pobudowanie elektrowni wodnych na nowowzniesionych stopniach piętrzących na Górnej Wiśle i na zbiornikach.

f Wykonanie melioracji nawadniających na terenach przyległych do pobudowanych na Wiśle spiętrzeń.

Za główny, kluczowy obiekt spośród wyżej wymienionych należy uważać zbiornik (wzgl. kilka zbiorników) powodziowo-żeglugowo - energetyczny ulokowany na styku biegu górnego i środkowego Wisły. Wynika to z niesłychanie ważnej roli jaką urządzenie to ma spełniać.

Zlikwidować powódź może tylko sztuczne jezioro, w którym schwytana fala gwałtownego wezbrania rozlewa się, wypełnia je po brzegi, ale wydostać się z niego nie może, bo jezioro zamknięte jest wielką tamą betonową lub ziemną, w której mieszczą się spusty i przelewy posiadające potężne stalowe zamknięcia i za pomocą których wypuszczanie wody może być dowolnie regulowane. Powódź na Wiśle przychodzi z reguły z Karpat, tworząc się z wielkich zimowych śniegów, lub nawalnych deszczów letnich. Z tego względu zbiornik chwytający fale powodziowe Wisły powinien powstać w rejonie ujścia Sanu, będącego ostatnim, groźnym jej dopływem. Potrzebna objętość zbiornika da się zmniejszyć przez zaopatrzenie tych dopływów we własne zbiorniki.

Ale wstępne studia wykazują, że nawet w wypadku istnienia tych dodatkowych zbiorników, objętość użytkowa głównego zbiornika czy kilku zbiorników na Wiśle w środkowym biegu musi wynosić 3 — 3,5 miliarda m³, aby mógł on spełniać wszystkie swoje role. Zbiornik musi być również regulatorem przepływu na Wiśle.

Zmniejszenie do możliwego minimum zmienności przepływu na Wiśle jest konieczne dla stabilizacji koryta i nurtu żeglownego, oraz dla zagwarantowania energetyce jak największej stałości produkcji energii w siłowniach wodnych.

Zbiornik na Wiśle o objętości 3 — 3,5 miliarda m³ jest w stanie zagwarantować (przy wspólnym zbiorniku na Bugu) zmniejszenie wahań przepływu w całym jej biegu środkowym i dolnym i doprowadzić wielkość najmniejszego, zagwarantowanego przepływu do 70% średniorocznego. Wystarczy to w zupełności do zwiększenia o 300% gwarantowanej mocy i produkcji wszystkich siłowni, jakie mogą powstać na Wiśle i dla powiększenia ich łącznej produkcji o około 800 milionów kWh rocznie.

Zbiornik na Wiśle położy jednak podwaliny nie tylko pod energetyczne jej wykorzystanie. Będzie miał on również przełomowe wprost znaczenie dla użeglownienia Wisły. Po jego uruchomieniu przepływ przy niskich stanach zwiększy się na Wiśle 3-krotnie. Wystarczy to, na uruchomienie na odcinku od morza do ujścia Sanu żeglugi od razu barkami 500-tonowymi. Jeżeli do tego czasu potrafimy zakończyć prace przy kanalizacji (spiętrzaniu) Górnej Wisły, to pierwszy etap użeglownienia tej wielkiej rzeki od Śląska do morza będziemy mieli poza sobą.

Zbiorniki karpackie

2 Sprawa karpackich dopływów Wisły, wspomniana już w poprzednim ustępie, łączy się z zagadnieniem wykorzystania Wisły, ma jednak i własne oblicze. Na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie zapobieżenia powodzi oraz energetycznego wykorzystania spadu wód.

Na każdym z 6 dopływów karpackich Wisły, na Sole, Skawie, Rabie, Dunajcu, Wisłoku i Sanie, budowa jednego zbiornika, lub nawet kilku, jest możliwa. Po jednym zbiorniku wybudowano już przed wojną na Sole i Dunajcu, zbiorniki te jednak są za małe (szczególnie na Sole), aby sprawę powodzi można uważać za zlikwidowaną na tych rzekach.

Na Sole musimy wybudować powyżej istniejącego, jeszcze jeden zbiornik, bardzo ważny nie tylko z uwagi na ochronę od powodzi doliny Soły i Wisły Krakowskiej, lecz również dla zaopatrzenia w wodę Górnego Śląska.

Na Dunajcu wybudujemy jeden nowy zbiornik — lub kilka — w rejonie Pienin o objętości około 300 miln. m³. Jest on potrzebny dla zabezpieczenia od powodzi długiej na 150 km i bardzo gęsto zabudowanej doliny Dunajca na przestrzeni aż do Wisły, czemu nie może podołać istniejący zbiornik w Rożnowie. Nowy ten zbiornik posiadać będzie duże znaczenie energetyczne, gdyż Dunajec ma najobfitszą wodę ze wszystkich dopływów Wisły, a na zbiorniku przewiduje się wykorzystanie około 50 metrów spadu. Regulujące działanie zbiornika zwiększy poważnie produkcję energii w elektrowni wodnej w Rożnowie, gdyż znacznie większa ilość powodziowej wody da się wówczas przepuścić tu przez turbiny. Działanie zbiornika odbije się korzystnie na Wiśle, przez redukcję fali powodziowej, w której najczęściej Dunajec bierze wielki udział.

Konieczne jest również wybudowanie jednego, dużego zbiornika na górnym Sanie, gdyż powodzie w jego rozległej i długiej na 200 km dolinie są bardzo poważne, wyrządzają wiele szkód i podnoszą znacznie falę powodziową na Wiśle. Poza tym w rejonie Sanu jest wielki deficyt mocy i energii elektrycznej z uwagi na rozwijający się przemysł. Bliższe studia wskażą najlepszą lokalizację tego zbiornika.

Problem Bugu

3 Wykorzystanie zasobów wodnych Bugu dotyczy odcinka długości około 320 km. Bug jest tu rzeką zupełnie nieżeglowną, gdyż głębokości w nurcie spadają na długie miesiące do 30 — 40 cm. Przez to również połączenie polskich i radzieckich dróg wodnych przez drogę wodną Bug — Prypeć jest dla żeglugi niedostępne. Uniemożliwia to również tranzyt drogą wodną z ZSRR do NRD, w rozwoju którego jesteśmy żywotnie zainteresowani.

Bugiem odpływają jałowo do Wisły 4 miliardy m³ wody rocznie, przez co marnuje się wielka ilość energii wodnej. Nieopanowane niczym powodzie utrudniają intensywną gospodarkę rolną w dolinie rzeki. Projektowane prace mają na celu gruntowną naprawę obecnego stanu rzeczy. Rzeka ma otrzymać minimalną gwarantowaną stale, głębokość, ma być wyzyskany energetycznie całkowity jej przepływ i całkowity spad wynoszący ok. 60 m, przy czym uzyska się moc w elektrowniach wodnych około 150.000 kW i produkcję energii ok. 400 miln. kWh rocznie. Rolnictwo ma otrzymać wodę dla nawodnienia ponad 50.000 ha użytków rolnych, dzięki czemu będzie mogło na tym terenie znacznie podwyższyć osiągane obecnie plony. Powstaną wielkie gospodarstwa hodowli bydła i wielkie kompleksy stawów rybnych. Powodzie będą zlikwidowane. Powstaną nowe drogi komunikacyjne i osiedla. Stworzy się doskonała baza dla lokalizacji nowego przemysłu, którego tu brak zupełnie.

Prace rozpoczną się od kluczowej inwestycji — budowy wielkiego zbiornika (lub zbiorników) o pojemności ponad 1/2 miliarda m³, który będzie chwytał wszelkie wezbrania i fale powodziowe, nadchodzące z góry rzekł i wypuszczał zmagazynowaną wodę w okresach największego jej zapotrzebowania. W miarę możliwości równocześnie będą budowane następne 3 (względnie 4) spiętrzenia, potrzebne dla sztucznego powiększenia głębokości wody w korycie, jak również dla energetyki i dla zaopatrzenia rolnictwa.

Prace projektowane nad całością zagadnienia Bugu są jeszcze w toku.

Nowe kanały

4 Część oddzielną zagadnienia wykorzystania Bugu stanowi koncepcja budowy kanału Żerań—Zegrze, skracającego znacznie drogę z Bugu do Warszawy. Kanał będzie służyć nie tylko dla żeglugi, lecz i dla odwodnienia rozległych, obecnie podmokłych obszarów położonych pomiędzy Pragą a doliną Bugu. Jednocześnie kanał ma być wykorzystany jako baza dla lokalizacji podstołecznego przemysłu, potrzebującego wody dla dowozu surowców i dla procesów technologicznych. Długość kanału wyniesie około 18 km. Wymiary kanału będą dostateczne dla przejazdu barek 1000-tonowych. U wylotu kanału do Wisły ma powstać wielki port dla obsługiwania potrzeb przemysłu stołecznego oraz dla ułatwienia dostaw towarów masowych dla stolicy. Obroty przeładunkowe portu, po użeglownieniu Bugu, przewiduje się od razu bardzo znaczne. Port buduje się już obecnie. Kanał idzie w terenie łatwym i może być szybko wykonany.

5 Budowa południowego połączenia Wisły z Odrą, przechodzącego w pobliżu głównego zagłębia przemysłowego śląskiego, ma kluczowe znaczenie dla drogi wodnej Wisły, poza tym jest niezmiernie ważne dla samego zagłębia, gdyż tą nową drogą da się doprowadzić do niego wodę przemysłową w ilości zabezpieczającej wszelkie potrzeby rozwojowe.

Dla drogi wodnej Wisły połączenie to ma takie znaczenie, że dzięki niemu pójdzie na Wisłę potok ładunków masowych w kierunku ze Śląska i odwrotnie jak np. węgiel, cement, żelazo, chemikalia, rudy żelaza i metali nieżelaznych, topniki, materiały budowlane itp.

Do kanału na stanowisko wododziałowe, musi być dostarczana woda z Wisły dla śluzowania statków w obu kierunkach, gdyż na miejscu wody brak. Wodę dostarczyć trzeba pompami, przetłaczającymi ją z jednego stopnia kanałowego na drugi, na ogólną wysokość około 35 m, wykorzystując powstający w nocy nadmiar produkcji elektrowni śląskich. Korzystając z tej wyjątkowo taniej energii opłaci się pompować do kanału taką ilość wody, aby mogła ona nie tylko zaspokoić potrzeby żeglugi lecz również potrzeby przemysłu górnośląskiego, który będzie w ten sposób w kanale miał ciągle regenerujące się źródło wody, położone w najbliższym sąsiedztwie.

Trasa Kanału — nazwijmy go — Śląskiego, nie jest jeszcze dokładnie ustalona. Muszą być przestudiowane różne warianty z uwagi na trudności, które powstają wskutek potrzeby omijania terenów, pod którymi wydobywa się, lub wydobywany był dłużej węgiel gdyż grożą tutaj zawsze nowe zapadliska, groźne dla kanału. Długość kanału wynosić będzie od 40 do 75 km.

6 Potrzeba przebudowy istniejącego już od wielu lat północnego połączenia Wisły z Odrą, przechodzącego po linii Bydgoszcz — Kostrzyń, wynika stąd, że jest to droga staroświecka o wielkiej ilości drobnych stopni i małych ciasnych śluzach.

Nie jest ona również dostosowana do potrzeb rolnictwa. Po obu stronach drogi ciągnie się olbrzymi pas łąk, o ogólnym obszarze około 90.000 ha. Łąki te wymagają intensywnego nawadniania, a miejscami i odwadniania, co dałoby się łatwo wykonać, gdyby odpowiednio zmienić układ spiętrzeń na szlaku wodnym. Przy zmianie tego układu można by jednocześnie zmniejszyć poważnie ilość śluz żeglugowych z obecnej ich ilości 23 szt. do 9 szt. koncentrując lepiej spad Noteci i Brdy, co może dać rocznie około 100 milionów kWh bardzo potrzebnych w tych okolicach odległych dziś od źródeł energii.

Jakie efekty gospodarcze da nam wykonanie planu

Wielki program omówiony w poprzednich ustępach, wymaga, rzecz prosta, wielkiego wieloletniego i uporczywego wysiłku narodu, aby mógł być konsekwentnie i do końca zrealizowany. Wymaga niespotykanej jeszcze u nas na jednym obiekcie koncentracji środków finansowych, materiałów budowlanych, maszyn i sprzętu technicznego, kadr kierowniczych i kadr roboczych. Wymaga on setek tysięcy ton drzewa budowlanego i konstrukcji metalowych, milionów ton kamienia i żwiru, ponad miliona ton cementu, setek i tysięcy różnych maszyn i sprzętu technicznego.

Musimy mieć na uwadze, że poza maszynowym wyposażeniem robót, czeka nas jeszcze budowa nowego taboru żeglugowego, bez którego eksploatowanie nowych dróg wodnych byłoby niemożliwe.

Jeżeli chodzi o kadry, to na budowach musi być około 1000 inżynierów, 3000 techników i majstrów oraz około 75.000 robotników (w latach największego nasilenia robót).

Obecnie dyspozycyjne kadry inżynieryjno - techniczne dociągają zaledwie do części wyżej podanych ilości, potrzeba więc szkolenia kadr nowych jest paląca.

Pozostaje teraz jeszcze spojrzeć na przedstawiony obszernie plan z punktu widzenia ekonomicznego. Co też przyniesie naszej gospodarce jego wykonanie?

Po pierwsze, w wyniku realizacji planu powstanie u nas nareszcie sieć nowoczesnych dróg wodnych, której zasadniczy pierścień o obwodzie około 1670 km. będzie obejmować najruchliwsze i najbogatsze dzielnice kraju. Na całym obwodzie głównego pierścienia głębokości normalne będą mogły być całkowicie gwarantowane, tak że nie będzie żadnej trudności dla prowadzenia żeglugi całodobowej. Pierścień zasadniczy będzie połączony drogami dojazdowymi z morzem oraz z drogami wodnymi naszych sąsiadów: ZSRR i NRD. Wewnątrz pierścienia będzie już od razu kilka dróg wodnych dojazdowych lokalnego znaczenia. Przewidywane obroty towarowe na tej sieci już w początkach eksploatacji oceniają ekonomiści na około 20 milionów ton rocznie z ogólną sumą przebiegów ładunkowych, wynoszącą około 9 miliardów tonokilometrów. Ponieważ koszt własny przewozu wodą jest niższy, niż koleją — da to gospodarce narodowej dużą roczną oszczędność na kosztach własnych przewozów. Poza tym mamy ten ważny zysk, że posiadać będziemy niezależną od kolei sieć komunikacyjną mogącą obsłużyć większość ważniejszych centrów kraju.

Po drugie — wykonanie planu da nam dobre nowoczesne, elektrownie wodne usadowione na Wiśle, na Podkarpaciu, na Bugu i na drodze wodnej Wisła — Odra. Ogólna ich moc instalowana wyniesie w przybliżeniu (są jeszcze w opracowaniu dokładne projekty) około 500.000 kW, a ich przeciętna roczna produkcja już po pierwszym etapie — około 2,0 miliardy kWh. Znaczna część tej energii, będzie posiadała szczególnie wysoką wartość gospodarczą gdyż będzie produkowana w siłowniach pracujących na nowozbudowanych zbiornikach. Siłownie te będą mogły oddawać swą całą produkcję w godzinach największego zapotrzebowania energii, dysponować bowiem będą całkowicie wodą zamkniętą w zbiorniku.

Jeżeli obliczymy oszczędność na samym węglu, dodamy do tego koszt wydobycia i przewiezienia węgla do elektrowni cieplnej oraz różnice w cenie tańszej energii produkowanej w siłowniach wodnych, jeżeli podsumujemy wszystkie inne korzyści energetyczne — otrzymamy dodatkowe dziesiątki milionów złotych rocznie, które musimy zapisać na zysk naszych nowych siłowni wodnych.

Po trzecie — wykonanie planu da nam zabezpieczenie od klęsk powodziowych około 500 tys. ha na Wiśle, 90 tys. ha na jej dopływach karpackich i około 100 tys. ha na Bugu, razem na obszarze około 690 tys. ha. Straty na samej Wiśle, w przeliczeniu na jeden rok, oceniane są przez wielu ekonomistów na około 200 milionów złotych. Dodając dla ostrożności tylko 10 procent tej sumy, jako wartość strat na pozostałych wymienionych rzekach, otrzymuje się przez wykonanie planu roczną oszczędność na ochronie od powodzi w wysokości 220 milionów złotych.

Po czwarte — musimy jeszcze policzyć korzyści rolnictwa otrzymane z realizacji planu. W przybliżeniu można przyjąć (brak dokładnych projektów), że przez wykonanie planu umożliwi się zmeliorowanie i systematyczne nawadnianie około 220 tys. ha gruntów w dolinach Wisły, jej karpackich dopływów Bugu i Noteci. Spowoduje to znaczny wzrost plonów osiągniętych z tych gruntów.

W ten sposób droga uzyska dodatkowe ekonomiczne uzasadnienie i włączy się w aktywne życie gospodarcze.

Wielkie perspektywy

Reasumując cały powyższy wywód otrzymujemy łączny efekt ekonomiczny roczny zawdzięczany wykonaniu planu w imponującej a jednak skromnie obliczonej kwocie ponad pół miliarda złotych.

Jednakże wszystkie te doraźne korzyści, jakie niesie ze sobą realizacja wielkiego planu przeobrażenia przyrody naszych rzek — nie powinny przesłaniać dalszych aspektów. Znaczenie tych prac dla gospodarki narodowej nie wyczerpuje się bowiem w naszkicowanych powyżej oszczędnościach.

Już pierwszy rzut oka na mapę pokazuje, że same tylko przeobrażenie Wisły dotyczy aż sześciu województw, w tym takich jak np. kieleckie, czy lubelskie, które w zakresie uprzemysłowienia pozostają w tyle w stosunku do najbardziej przodujących. Realizacja wielkich prac oznacza więc rozwój dróg komunikacyjnych, rozbudowę miast i osiedli, stworzenie nowych baz surowcowych, impuls do dalszego uprzemysłowienia danych obszarów, dalszą elektryfikację miast i wsi.

Tak samo użeglownienie i wszechstronne wykorzystanie Bugu od Brześcia do ujścia do Wisły dotyczy również terenów pozostających w tyle w zakresie uprzemysłowienia i elektryfikacji. Tu więc również wielkie prace oznaczać będą olbrzymie przemiany dla całych rejonów, w mieście i we wsi. To samo odnosi się do Podkarpacia i Podhala, które niezmiernie wiele skorzystają na przeobrażeniu dopływów Wisły, to samo odnosi się do Rzeszowskiego, jeżeli chodzi o San.

W sumie więc realizacja wielkiego planu przeobrażenia przyrody naszych rzek przekreśli odziedziczone w tej dziedzinie zacofanie i będzie wielkim krokiem wzwyż naszej gospodarki.

Mamy teraz historyczną szansę by tego wielkiego dzieła dokonać. Mamy będące już w stadium końcowego opracowania pierwsze projekty, mamy środki finansowe i możliwości techniczne, kształcimy odpowiednie kadry, mamy możność korzystania z pomocy technicznej i doświadczeń ZSRR — kraju, który dokonał istnej rewolucji w dziedzinie wykorzystania potencjału rzek.

Toteż z ufnością i ochotą zabieramy się do dzieła, które już w pierwszym etapie, w ciągu bieżącego dziesięciolecia w poważnym stopniu zmieni geografię naszego kraju i przyczyni się do szybkiego rozwoju dzielnic dotychczas zaniedbanych.

(Przedruk z „Trybuny Ludu")

Stan obecny: użeglownienie, poza odcinkiem Odry — nikłe, wykorzystanie energetyczne — minimalne

Stan po realizacji wielkich planów. Rozmieszczenie zbiorników wodnych i hydrocentral — orientacyjne, według obecnego stanu projektów

Rozmawiamy z korespondentami

O zwycięstwach, które nie przychodzą łatwo

Codziennie napływają do naszej Redakcji dziesiątki listów, mówiących o zobowiązaniach produkcyjnych. Ale listy te nie pokazują drogi do tych sukcesów, pełnej często przeszkód i trudności.

Wzywając Was, towarzysze Korespondenci do pisania o drodze prowadzącej do sukcesów — pokazujemy Wam, jaka była droga do zwycięstwa jednej z brygad murarskich — brygady Trycha.

SŁOŃCE chyliło się ku zachodowi, kiedy **Gustaw Trych** wraz ze swą 12-osobową brygadą murarską schodził z rusztowania budowy **laboratorium Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie.**

Dziesiątki rąk wyciągało się ku Trychowi i chłopcom z jego brygady — wszyscy gratulowali, śmieli się, radowali. Nic dziwnego, przed chwilą **brygada Trycha pobiła rekord w murarce zespołowej układając w ciągu 8 godzin pracy 121.055 cegieł.**

Sukces ten nie przyszedł brygadzie łatwo — był on wynikiem długiej i trudnej pracy.

Pierwszym uczniem, którego Trych zaczął szkolić na podręcznego był Edmund **Pilipczuk.**

Kiedy Trych zaczął pracę z Edkiem wykonywali zaledwie 90 proc. normy bo brakło materiałów — przede wszystkim cegły.

Nie pomagały kłótnie, interwencja w dyrekcji. Doszło do tego, że wraz z **Pilipczukiem** wzięli wóz i zbierali na placu budów wszystkie poniewierające się cegły, z których następnie budowali. Wykonanie normy poprawiło się, wtedy Trych postanowił — czas założyć brygadę.

Dyrekcja kategorycznie sprzeciwiła się propozycji Trycha tłumacząc odmowę brakiem frontu pracy — Trych nie ustępował. Póty chodził, tłumaczył, kłócił się, aż dyrekcja wyraziła swą zgodę.

Tak powstała brygada.

PEWNEGO razu Trych zwierzył się brygadzie ze swego zamiaru pobicia rekordu, ale chłopcy nie wierzyli w możliwość tego. Jeden z najlepszych uczniów **Gutek Skwarek** śmiał się „jemu tak do rekordu jak mnie do śmierci". Również starsi murarze na wieść o zamiarze Trycha zaczęli sobie pokpiwać. „Patrzcie, to ci murarze — mleko ma to jeszcze pod nosem, a o rekordach myśli". Ale choć członkowie brygady nie wierzyli w możliwości pobicia rekordu, w brygadzie zaczęły się na ten temat gorące dyskusje.

Brygada pracowała z zapałem, ale w żadnym dniu praca nie trwała pełnych 8 godzin — wapniarka dawała przeciętnie 15 m sześc. zaprawy a brygada potrzebowała 25 do 30 m sześc.

Trych poszedł znów do kierownictwa budowy. Po długich targach obiecali dać betoniarkę, ale dni upływały — betoniarki jak nie było tak nie było.

„Trychowcy" — jak ich nazywali na budowie — zawzięli się — pomimo poważnych przestoi w pracy osiągali 400 proc. normy stając się najlepszą brygadą murarską FSC.

6 lipca młodzi murarze zebrali się w Domu Młodego Robotnika. Długo obliczali — wyniki: **aby pobić rekord trzeba ułożyć 34 cegły na minutę.** I znów wahania, **damy radę czy nie.** Dotychczas przecież nikt w Polsce tyle nie ułożył. Dyskusja przeciągała się do późna w nocy, wreszcie zdecydowali: **15 lipca próba pobicia rekordu.**

IM bardziej zbliżał się termin próby, tym więcej było trudności, Dyrekcja nie chciała w niczym pomóc i nie wierzyła w zwycięstwo Trycha, brygadą nie interesował się również Zarząd Miejski ZMP.

Ale Trych umiał walczyć o pomoc, niedarmo mawiali o Trychu jego koledzy „uparty, to uparty rzadko takiego spotkasz — wie o co się kłóci". **Kiedy Trych doszedł do wniosku, że „w dyrekcji i ZM ZMP nic nie da rady wskórać", poszedł do I Sekretarza KW PZPR tow. Kalinowskiego. Tow. Kalinowski wysłuchał Trycha. Jego zdanie było inne niż dyrekcji. Tow. Kalinowski był chyba pierwszym człowiekiem poza członkami brygady, który uwierzył, że Trych zwycięży, że należy mu w tym pomóc.**

A brygadzie nie było w tym czasie łatwo, nie raz nie dwa wracali do domu zmęczeni, zniechęceni, niemal że rezygnując. „No, bo jak tu nie być wściekłym" — mawiał w tym czasie Trych i zaczynał wyliczać wszystkie trudności. 13 lipca na przykład, Trych zwrócił się do przewodniczącego Zarządu Miejskiego ZMP w Lublinie tow. **Tarkowskiego** o pomoc, bowiem w dalszym ciągu brygadzie nie dostarczono na czas potrzebnych materiałów. Tow. Tarkowski poradził wtedy Trychowi, aby zwrócił się w tej sprawie do Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego — (sprawę tę mógł przecież tow. Tarkowski załatwić w ciągu kilku godzin na miejscu).

Nadszedł 15 lipca.

Od rana na budowie zapanował ożywiony ruch. Co kilka minut zajeżdżały wozy pełne czerwonych cegieł do brygady Trycha.

BRYGADA rozpoczęła pracę. Migają w słońcu opalone ramiona młodych murarzy — praca kończy się. Minęło 8 godzin. Zmęczeni, pochlapani wapnem, umorusani, ale zadowoleni i roześmiani schodzili z rusztowania członkowie brygady Trycha — rekord padł.

I chyba nie tylko w pracy, a również i wytrwałości. Zwyciężył twórczy zapał i inicjatywa młodzieży — a zwycięstwo nie było łatwe. Należało pokonać wiele trudności. Brak materiałów budowlanych, frontu pracy, brak poparcia i pomocy ze strony dyrekcji i organizacji zetempowskiej a wreszcie niewiarę we własne siły członków brygady. Trzeba było również w przeciągu bardzo krótkiego czasu wyszkolić 10 murarzy.

Sukces Trycha był wynikiem długiej i wytrwałej pracy — był wynikiem przezwyciężenia nie tylko wielu obiektywnych trudności, ale również bezduszności i biurokratyzmu.

Podobnie jest z większością naszych sukcesów i osiągnięć.

Kiedy zacofany, nieuświadomiony robotnik, który dotychczas uważał, że współzawodnictwo to wyzysk, przystępuje do współzawodnictwa pracy — to jest to zwycięstwo. Ale zwycięstwo to zostało poprzedzone długą pracą wychowawczą i polityczną, zwycięstwo to musiało być poprzedzone walką z wrogą plotką, z nieuświadomieniem, z nieufnością.

Prawie każdy sukces jest możliwy do osiągnięcia po przezwyciężeniu wielu, bardzo wielu trudności. Każdy sukces poprzedza walka o jego osiągnięcie.

Nie przychodzi on sam, trzeba go zdobywać, bowiem na drodze do zwycięstwa piętrzą się przeróżne trudności, bezduszność i biurokratyzm, zacofanie, konserwatyzm i niewiara we własne siły — wszelkie pozostałości starego.

Na temat naszych osiągnięć i sukcesów nadchodzi do naszej redakcji setki listów — niestety w ogromnej większości korespondenci ograniczają się do stwierdzenia, że np. taki a taki robotnik wykonuje tyle a tyle procent normy.

Naturalnie jest to stanowczo za mało — chodzi o to aby pokazać drogę, która do zwycięstw prowadzi. — Bo przecież wykonać 200 proc. normy to wcale nie łatwa sprawa. Nawet wtedy, gdy na drodze do tego nie stoi biurokratyzm czy bezduszność, gdy pomaga organizacja i dyrekcja. Bo trzeba przecież wyliczyć sobie każdy ruch, nauczyć się pracować dokładnie, zwalczać przestoje maszyny — rzetelnie opanować technikę pracy.

Dlatego właśnie wzywamy Was towarzysze korespondenci, piszcie o naszych sukcesach i osiągnięciach, ale piszcie prawdę — a pisać prawdę, to znaczy przecież nie upraszczać, to znaczy pisać o wszelkich trudnościach, jakie stają na drodze do sukcesów; to znaczy pokazywać jak należy z nimi walczyć, jak należy je usuwać. Nie fałszować, nie lukrować życia, to znaczy pisać o walce, jaka na każdym kroku toczy się między starym a nowym — to znaczy pokazywać, jak w tej ostrej walce nowe zwycięża stare — to znaczy pokazywać, jak w tej walce rośnie i rozwija się człowiek, rośnie jego świadomość.

Towarzysze korespondenci — sukcesy nie przychodzą łatwo — niech znajdzie to odbicie w waszych listach.

MIECZYSŁAW GÓRSKI

11 brygad produkcyjnych w hucie „Hortensja" zwiększyło wydajność o 50 proc.

Dzięki właściwej pracy politycznej **Zarządu Zakładowego ZMP przy Zakładach Szklarskich „Hortensja" w Piotrkowie Trybunalskim,** młodzież naszych Zakładów wypełnia Ślubowania Zlotowe i może się poszczycić dużymi osiągnięciami.

Dwa razy w miesiącu z Zakładów Szklarskich wyjeżdża do spółdzielni produkcyjnej **Makowiska** w pow. **Radomsko** ekipa łączności miasta ze wsią. Aktywny udział w pracach ekipy bierze większość młodzieży zakładów. W czasie żniw młodzież zakładów solidnie pracowała przy zbieraniu plonów. Ostatnio na dożynkach w spółdzielni produkcyjnej występował nasz młodzieżowy zespół artystyczny.

1 września ruszyła w ślusarni naszych Zakładów zorganizowana po Zlocie jeszcze jedna brygada produkcyjna.

W Zakładach jest już 10 młodzieżowych brygad produkcyjnych. Wydajność ich pracy po Zlocie wzrosła o około **50 proc.** Obecnie wyrabiają oni około **200 proc. normy.** Młodzieżowa brygada produkcyjna **Stefana Ogrodnika** podniosła swoją wydajność pracy do **230 proc. normy.**

Korespondent
ZDZISŁAW SIDOWSKI
„Hortensja"

RADIO

na dzień 19 września 1952 r.

(piątek)

Program I — na fali 1322 m

Wiadomości 5:05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert poranny, 6.15 Muzyka rozrywkowa, 7.20 Pieśni różnych narodów, 7.35 Tańce i pieśni ludowe, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Aud. dla klas starszych szkół podstawowych, 8.20 Koncert, 8.55 Aud. dla klas licealnych, 9.30 Aud. dla przedszkoli, 9.50 Przerwa, 10.55 Aud. dla kl. IV, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Na swojską nutę, 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 Muzyka taneczna, 13.15 Koncert Ork. Rozgł. Wrocławskiej PR p. d. T. Seredyńskiego, 13.55 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 „Muzyka radzieckiej Litwy" — aud. sł.-muz. w oprac. dr. Z. Lissa, 17.15 „Jesteśmy jednej krwi" — pog. dr. J. Żabińskiego z cyklu: „Ewolucja wczoraj i dziś", 17.30 Stylizowana polska muzyka ludowa, 18.00 „Na szerokim świecie", 18.20 Muzyka operowa, 19.20 „Teatr młodego słuchacza", 19.50 Muzyka symfoniczna, 20.26 Wiad. sportowe, 20.30 Muzyka taneczna, 20.45 Aud. dla kobiet wiejskich, 21.00 Reportaż literacki, 21.15 Koncert symfoniczny w wyk. Ork. Symf. Rozgł. Berlińskiej NRD p. d. H. Abendrotha, 22.00 Felieton, 22.10 d. c. koncertu.

Może jednak PKKF w Krotoszynie odpowie...

Na wiosnę, 4 kwietnia br. przekazaliśmy do PKKF w Krotoszynie list naszego korespondenta, który skarżył się na niewłaściwą postawę sportowców z Technikum Mięsnego w Krotoszynie.

Pisał również korespondent, że PKKF w Krotoszynie nie interesuje się rozrywkami sportowymi młodzieży.

Redakcja nasza długo i cierpliwie czekała na odpowiedź.

Tymczasem minął maj. Zazieleniły się boiska. Minął czerwiec i lipiec, potem sierpień. Alarmuje młodzież, skarżąc się na złą pracę PKKF-u, a Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej milczy, jak gdyby jego pracownicy nabrali wody do ust i nie mieli zamiaru jej wypuścić.

Spieszymy więc z pomocą młodzieży i pracownikom PKKF-u, którzy widocznie przyrośli do krzeseł.

Przydałby się oddział straży pożarnej i brygada młodzieżowa, doświadczona w karczowaniu nieużytków.

Zarząd Wojewódzki ZMP i WKKF w Poznaniu proszony jest o wyjaśnienie przyczyny uporczywego milczenia krotoszyńskich działaczy sportowych i o przykładne ukaranie winnych łamania Uchwały Prezydium Rady Ministrów.

j. w.

Śladem naszych interwencji

Echa sprawy Nadziei Wichrowskiej

W 181 nr. **„Sztandaru Młodych"** dnia 30 lipca opublikowaliśmy artykuł pt. **„Kto chce rozwiać nadzieje Nadziei, czyli o biurokratach z Zarządu Głównego LL".**

Nadzieja Wichrowska młoda prządka **Dolnośląskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego „Len" w Kamiennej Górze** chciała zostać lotnikiem. Nadzieja napisała list do **Kancelarii Cywilnej Prezydenta,** skąd prośbę jej skierowano do **Zarządu Głównego Ligi Lotniczej.** Zarząd Główny LL nie załatwił sprawy Wichrowskiej, poprzestał na udzieleniu jej bezdusznej odpowiedzi. W chwili, kiedy sprawa nowych kadr dla szkół lotniczych i szybowcowych jest dla Państwa niezmiernie ważna, nie załatwienie prośby młodej robotnicy - prządki o gorącym i kochającym Ojczyznę sercu, było bezduszne, biurokratyczne.

Publikowany artykuł przesłaliśmy do **Prezesa ZG LL** z prośbą o zbadanie kto w tak biurokratyczny sposób potraktował sprawę tow. Wichrowskiej, o przykładne ukaranie winnych i powiadomienie nas o wynikach załatwienia prośby tow. Nadziei.

Niedługo potem otrzymaliśmy wyjaśnienie **Zarządu Głównego Ligi Lotniczej.**

Mówi ono, że tow. **Wichrowska prosiła w swym liście o skierowanie jej do wojskowej szkoły lotniczej. Załatwiający tę sprawę pracownik Sekcji Naboru LL K. Osterczuk sądził, że kobiety nie są przyjmowane do służby w lotnictwie wojskowym, przeto sprawy nie skierował do władz wojskowych, tylko odpisał tow. Wichrowskiej, że z powodu zbyt dużej odległości miejsca jej zamieszkania od miejsca treningu (lotniska sportowego) Nadzieja nie może być przyjęta do szkoły silnikowej w lotnictwie sportowym.**

W dalszym ciągu Zarząd Główny LL pisze, że „bezwzględnie winą K. Osterczuka było udzielenie suchej, niewyczerpującej odpowiedzi i nie skierowanie listów do WKR, a winą Kierownika Sekcji Naboru — Kaczyńskiego — brak należytej kontroli podległego mu personelu".

Po rozpatrzeniu tej sprawy Zarząd Główny LL postanowił:

skierować list Nadziei Wichrowskiej do WKR w Kamiennej Górze — celem rozpatrzenia możliwości przyjęcia jej do Oficerskiej Szkoły Lotniczej,

ukarać K. Osterczuka naganą z wpisaniem do akt personalnych za bezduszne załatwianie spraw,

zwrócić uwagę Kierownikowi Sekcji Naboru — Kaczyńskiemu na brak kontroli pracy podległego mu personelu,

celem zapobieżenia w przyszłości podobnym wypadkom, przewlekłego, niedokładnego (biurokratycznego — przyp. red.) załatwiania wszelkich listów i zażaleń powołać z dniem 31.VII. wydzieloną komórkę listów, skarg i zażaleń, podległą bezpośrednio wiceprezesowi Zarządu Głównego LL.

Ponadto Zarząd Główny Ligi Lotniczej zawiadomił Nadzieję Wichrowską o przyczynach niezałatwienia jej sprawy, zawiadomił, że prośbę jej o przyjęcie do Wojskowej Szkoły Lotniczej przesłał do WKR Kamienna Góra oraz zaproponował jej: że „w wypadku gdyby Waszą sprawę załatwiono odmownie, a zdecydowalibyście się zostać pilotem sportowym, lub instruktorem LL napiszcie pismo do Działu Kadr Zarządu Głównego LL".

Nadzieja Wichrowska po pobycie w brygadzie żniwnej w **Człopie,** pow. **Wałcz** zgłosiła się w **Dziale Kadr ZG LL** i oświadczyła, że jeżeli nie zostanie przyjęta do Wojskowej Szkoły Lotniczej chętnie pójdzie na **kurs instruktorów pilotażu motorowego.** Obecnie Nadzieja została skierowana przez ZG LL do **Centralnego Ośrodka Wyszkolenia Spadochronowego w Nowym Targu.**

l. j.

SZKOŁA SIŁ na nieustraszonych obrońców GRANIC NASZEJ OJCZYZNY

— Pchor. Pięta! Jeszcze raz dokładnie przestudiujcie trasę lotu, przeprowadźcie trening w kabinie. Jutro lecicie samodzielnie — oficer **Sołtowski** dawał wskazówki swemu podwładnemu.

Na drugi dzień o świcie pchor. **Henryk Pięta** wystartował do samodzielnego lotu na samolocie bojowym. Maszyna posłuszna jego woli lekko wykonywała zakręty, a silniki grały najpiękniejszą melodię.

Henryk poczuł się w tej chwili niezmiernie szczęśliwy. Oto on, syn robotnika, prowadzi dziś samodzielnie wspaniałą maszynę, którą naród powierzył jego pieczy.

Cofnął się myślami wstecz. Wspomnienia jedno za drugim przesuwały mu się przed oczyma.

...Szary budynek Wojskowej Komendy Rejonowej. Za stołem siedzi oficer w mundurze lotniczym o sympatycznym spojrzeniu; Henryk od razu kieruje się ku niemu. Chce zostać pilotem.

Oficer pyta go, czy do lotnictwa idzie z zamiłowania. Pięta aż się zaczerwienił.

Czy z zamiłowania?

Przecież już od małego chłopca marzył o lotnictwie. Po nocach śniły mu się śmigłe maszyny, wykonujące zawiłe figury pilotażu.

Później nadszedł okres oczekiwania na wezwanie do szkoły lotniczej dla zdania egzaminów.

Przyjmą, czy nie przyjmą?

Egzaminy przeszły gładko. Henryk Pięta rozpoczął naukę w szkole lotniczej. Wysoki poziom wykładów, niełatwe przedmioty z zakresu nauki lotniczej wymagały od Pięty wzmożonego wysiłku.

Początkowo myślał, że nie zdoła pokonać trudności. Przy pomocy jednak wykładowców, instruktorów i starszych kolegów z każdym dniem otrzymywał coraz lepsze oceny.

Uczył się pilnie, skutecznie wykorzystywał czas przeznaczony na naukę własną, prosił wykładowców o wyjaśnienie każdego trudniejszego zagadnienia. Egzaminy z przedmiotów teoretycznych zdał na bardzo dobrze.

Zaczęły się pierwsze loty z instruktorem mające na celu szkolenie ucznia w technice pilotażu.

Pięta przypomina sobie dzisiaj dokładnie, jak musiał pokonywać trudności w początkowym okresie szkolenia. Nie potrafił określać odległości do ziemi i samolot siadał na lotnisku skacząc jak kangur.

Instruktor pomógł mu zlikwidować to niedociągnięcie. Nie żałował na to ani trudu, ani czasu. Przerabiał z uczniem treningi w kabinie, latał z nim na loty kontrolne, osobiście pokazywał, jak należy wzorowo lądować.

Pięta usunął swój błąd w technice pilotażu i stał się jednym z przodujących uczniów. Za wzorową postawę żołnierską ZMP-owcy wybrali go na przewodniczącego koła ZMP.

Pięta wiedział, że stanowisko to zobowiązuje go do osiągnięcia jeszcze lepszych wyników w szkoleniu. Jeszcze staranniej trenował na przyrządach, w czasie przygotowania do lotów, wzorowo wykonywał wszelkie wskazówki instruktora.

Jednocześnie sprężyście kierował pracą organizacji ZMP. Kłopotów miał wiele. Każdy dzień szkolenia stawiał przed organizacją ZMP nowe zadania w dziele zabezpieczenia wzorowego wykonania rozkazów dowódcy. ZMP-owcy jego pododdziału z honorem zrealizowali hasło: „Każdy ZMP-owiec wzorowym żołnierzem".

...Pięta kontynuował lot. Silniki pracowały bez zarzutu, a lot po trasie przebiegał według wymogów instrukcji lotniczych.

W pewnej chwili spojrzał w dół, szukając punktu orientacyjnego. Wreszcie znalazłszy go, zawrócił w kierunku lotniska. Po pewnym czasie rozróżnił już urządzenia startowe swego lotniska. Poprosił o zezwolenie na lądowanie, a po chwili samolot mknął już po pasie lądowania, wytracając szybkość.

Zakołowawszy na miejsce postoju samolotów, Pięta wyszedł z kabiny. Obok samolotu stała grupka kolegów wraz z instruktorem. Pięta zameldował o wykonaniu zadania.

— Od dziś staliście się prawdziwym pilotem. Starajcie się dalej pogłębiać swoje mistrzostwo bojowe, abyście się stali godnym obrońcą granic powietrznych naszej kochanej Ojczyzny — powiedział instruktor, a słowa jego wnikały głęboko do młodych serc ZMP-owców.

Co roku do Oficerskich Szkół Lotniczych przybywają młodzi chłopcy, aby szkolić się w ulubionym przez siebie zawodzie pilota. Przed synami robotników, pracujących chłopów i inteligencji otworzyły się dziś szeroko wrota szkół oficerskich naszego lotnictwa, które w Polsce przedwrześniowej osiągalne były tylko dla synów kapitalistów i obszarników.

Młodzież nasza garnie się dziś do szkół lotniczych, znajdując w nich jak najlepsze warunki dla nauki. Wspaniały, nowoczesny sprzęt lotniczy, świetnie wyposażone sale wykładowe i wreszcie doskonali instruktorzy — oto czynniki, które pozwalają nam wyszkolić młode wysokokwalifikowane kadry lotnicze.

W szkole lotniczej młodzież nasza ma pełne możliwości rozszerzania swych wiadomości ogólnych. Do dyspozycji podchorążych oddane są bogato wyposażone biblioteki, wyświetlane są filmy naukowe, organizowane odczyty i pogadanki.

Życie podchorążych jest bardzo urozmaicone. Często organizuje się wycieczki dla zwiedzania miast, muzeów i zabytków kulturalnych. W każdej eskadrze istnieją zespoły artystyczne, a zwolennicy sportu trenują na szkolnych boiskach i bieżniach.

Dzisiaj po objęciu szefostwa ZMP nad Wojskami Lotniczymi do szkół lotniczych przybywa najlepsza nasza młodzież, aby szkolić się w ulubionym zawodzie lotnika, uzyskać zaszczytny stopień oficera Ludowego Lotnictwa, godnie stać na straży granic powietrznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

A. SPYTEK

Halo! tu Wrocław!

Rok szkoleniowy — rozpoczęty

W Wojewódzkim Ośrodku Szkoleniowym we Wrocławiu odbyło się uroczyste rozpoczęcie roku szkoleniowego, na które zjechało się **300 przodujących propagandystów z całego województwa, w tym 170 młodych techników i 37 nauczycieli.** Przybyło również wielu towarzyszy z Zarządu Wojewódzkiego i zarządów powiatowych.

Referat wygłosił przewodniczący Zarz. Wojewódzkiego tow. **Mitera.** W dyskusji tow. **Komenda,** przewodniczący Zarządu Miejskiego ZMP w Legnicy, wskazał na żywy udział propagandystów w kampanii wyborczej — omawiają oni na zajęciach szkoleniowych Ordynację Wyborczą, Program Wyborczy Frontu Narodowego oraz zadania młodzieży w kampanii wyborczej.

„Młodzież legnicka — powiedział tow. Komenda — na cześć zbliżających się wyborów do Sejmu oraz XIX Zjazdu WKP(b) podjęła dotychczas zobowiązania ogólnej wartości 1.280.000 zł.

Przykładem dobrej pracy propagandystów mogą być towarzysze **Cynger i Mieczników**ną, których zespoły zakończyły szkolenie z wynikiem dobrym, a wykłady przez nich prowadzone były umiejętnie powiązane z życiem ich zakładów".

Towarzysze z **Pafawagu** opowiedzieli o tym, jak zastosowali w toku pracy szkoleniowej w zespołach wyświetlanie przezroczy, naukę piosenek, czytanie fragmentów literatury pięknej. Zastosowanie tych form dało dobre wyniki, zwiększając przede wszystkim zainteresowanie wykładami oraz zapewniając wysoką frekwencję.

Tow. **Sokołowicz,** kierownik seminarium z Dzierżoniowa wskazał, że Zarząd Wojewódzki za mało dotychczas pracował z kierownikami seminariów powiatowych.

Zastępca kierownika Wydziału Propagandy KW PZPR, tow. **Skowerski** omówił znaczenie szkolenia w roku bieżącym i zadania propagandystów w kampanii przedwyborczej.

Na zakończenie rozdano nagrody i dyplomy przodującym propagandystom oraz przodującym Zarządom Powiatowym, po czym wszyscy udali się na sztukę „Człowiek z karabinem".

★

Uroczyste rozpoczęcie roku szkoleniowego odbyło się dotychczas **w 11 powiatach województwa wrocławskiego.** W uroczystościach otwarcia uczestniczyli wszyscy propagandyści z powiatu, towarzysze z ZP, przewodniczący zarządów gminnych i zakładowych. Ogółem uczestniczyło w naradach około 1200 osób. Przodujący propagandyści otrzymali dyplomy ZG ZMP.

K.

IGOR NEWERLY — POWIEŚĆ — Pamiątka z celulozy — 73)

— Dziewięćdziesiąt sześć. Po złotówce od kila, dla równego — stówka! Poniesiesz za stówkę?

Sięgnął do kieszeni.

Walek stał za płotkiem z cynicznie wzgardliwym uśmieszkiem, nic nie rozumiejąc, ale ojciec zbladł. Widział przecież Szczęsnego: oczy mu się zwęziły jak u rysia i górna warga cokolwieczek uniosła się w kąciku. Oj, w niedobrą godzinę zaczął Korbal ze Szczęsnym, w niedobrą...

— Opamiętaj się, synu!

— Niech ojciec odejdą... Więc jak pan powiedział? Żebym poniósł za stówkę?

Ale Korbal już się pokapował, nagle wytrzeźwiawszy, chował portfel.

— Czy aby nie za mało, panie Korbal? Nieśliśmy pana tyle lat, wynieśliśmy wysoko, do kamienicy na św. Antoniego... I o tym pan nie pomyślałeś, że mogę już mieć pana dosyć, że mogę zrzucić gdziekolwiek, na przykład do jeziora...

Mówił spokojnie, jakby myślał na głos. Korbal, nie odrywając wzroku od niego, wolno złaził z głazu, wtem Szczęsny huknął:

— A pójdziesz stąd, ty...

Takim zdzielił wyzwiskiem, że Korbal przysiadł.

— Coś ty — wymamrotał — coś ty, ja żem radny...

Szczęsny wyrwał garść gliny spod nóg, zmiął w ręku kulę.

— Pieskiem zmykaj — takie mam życzenie! Z góry dostaniesz, war-war, pieska twoja bebeska!

— Spróbuj — groził cofając się tamten — do Gęsiówki pójdziesz za to, łobuzie!

Szczęsny tupnął i Korbal odskoczył przed wzniesioną ręką, pobiegł do sklepu majdając uciesznie, rzeczywiście po piesku.

— Ehehe — rechotało Grzywno — wolnego, panie zmyty!

— Co się pan śpieszysz, panie Romciu?

— Do domciu, panie Romciu!

Ktoś klepnął Szczęsnego po ramieniu, Kwapisz zawołał: — Ty się nie bój Gęsiówki, bo pan radny z tym wstydem nigdzie nie pójdzie! — Tomczewski odkrzyknął: — Ale prywatnie będzie się mścił!

— Odczepcie się, do cholery — teatr sobie zrobili...

Tłum rozstąpił się w milczeniu. Grzywno różnych widziało furiatów i znało się na tym, komu w porę zejść z drogi. Bo taki niby spokojny, to dopiero belzebub!

Szczęsny idąc po wędkę uczuł wreszcie ulgę, po raz pierwszy w tym wariackim dniu, jak gdyby ciężar ogromny zrzucił do jeziora. Została znów pustka i myśl nieodczepna, piekąca, że się jest poza partią. Może robić, co mu się podoba, wszystko mu wolno. Jak Przystup Justka, która była w zakładzie...

Na Kościuszki, za liniarnią Grundlanda, spotkał Staszka. Rychlik właśnie śpieszył do niego.

— Nie jesteśmy jeszcze wyrzuceni. Pewnie pójdą do Olejniczaka, co robiący zdadzą wszystko na niego. Olejniczak rozsądzi. Zawsze tak... Chodźmy do niego, mieszka na Wienieckiej pod szesnastym.

Szczęsny jednak zaciął się, nie chciał iść w swej sprawie ani tym bardziej prosić. Narażał się, wystarczy; nie rozumieją tego, więc trudno.

Zgniewało to w końcu Rychlika.

— Takiego czorta to ja jeszcze nie widziałem. Obraził się! Może partia ma go jeszcze przepraszać: nie gniewajcie się, towarzyszu Bida, chodźcie, więcej tego nie będzie, towarzyszu Bida!

I po chwili, wobec milczenia Szczęsnego, zadecydował:

— W takim razie sam pójdę. Ale gdzie będziesz, bo może przyjdę do ciebie?

— Na Zielonej Główce będę.

Tak się rozstali. Nawet mu Szczęsny nie powiedział o Korbalu, jak go zmył.

Droga wiodła wzdłuż Wisły, ulicą Toruńską, obok wielkich masywów fabrycznych Bohma i pierwszej papierni Steinhagena. Domy za nimi były z początku murowane i schludne, potem coraz mniejsze, już drewniane, poprzedzielane sadami w białoróżowej zadymce kwitnienia. Ulica stopniowo wioszczała stodołami i słomą na dachach, ale i to się skończyło — naga szosa wymknęła się z miasta, zostawiając na uboczu ogrody badylarzy i rzekę tak samo na Toruń — Chełmno — Gdańsk.

Nurt przetaczał się w tym miejscu od góry Szpetalskiej, zarywając ostro w podmyty brzeg próchnicowy; toteż bito tu gęsto tamy o główkach kamiennych, a najdłuższa była ta właśnie, na której stanął Szczęsny; cała w zieleni wiklin i u nasady także zielona sporą kępą olszową.

Skraj nieba, obrzękły fioletowo, łypał jeszcze na zachodzie jasnością, ale drzewa nad Wisłą, łacha w oddali, bakan przy niej sterczący — wszystko omotało się w zmierzch łagodny, włóknisty jak obłok, zwisający smugami z niskiego pułapu. Czarna woda przy główce gotowała się ciężko, smołowo. Spławik ledwo-ledwo widziany kołował dyndając na wirach, a pod nim, dwa metry poniżej, nie mogła się urwać z haczyka płotka paluszkowa, nadziana na żelazo przez grzbiet.

Szczęsny patrzył tępo na wiry lejkowate i ssące, takie same zapewne jak te, które biegły za okrętem, gdy Martin Eden schodził z trapu w głębiny. „Gdy wszystko pojął, pojmować przestał" — słowa wstrząsające, dreszczowe. I przyszło Szczęsnemu na myśl, że jest w kropce jak Martin. Tak samo szukał, walczył, błądził i oto — gdy się ze wszystkiego wyłabudał na prostą drogę — znalazł się w odmętach.

Przez cały czas później myślał o tym. Poszedł do zapomnianej w kępie olch sterty faszyn, rozbieranych pomału przez wszystkich nocujących na główce. Łamał nogą faszyny na krótkie kawałki i naznosiwszy rozpalał ognisko, a w duszy, wciąż ćmiło i ćmiło: to bez partii nawet życia nie wolno oddać dla sprawy? Nic a nic nie wolno samemu, z własnej woli? A jeżeli partia, ci tam, w górze, na człowieku się nie znają i w ogóle mają go gdzieś, co wtedy?

Strażnik wody odpłynął, zostawiwszy po sobie czerwone światełko na boi dla statków. Chrobot wioseł o drewniane dulki zamierał w dole rzeki. Znów było pusto, samotnie. Ryba pluskała wyskakując przed snem na powietrze wiślane, pachnące starymi iłami i trochę jeszcze paloną kawą zbożową, bo wiaterek powiewał akurat włocławski, od Bohma.

Chciał być sam. Jest więc sam. Ale ból od tego nie zelżał i nie zrobiło się jaśniej.

Wyjął ostatni „Czerwony Sztandar" i przysunął się z nim do ogniska.

Czytał, jak szło, po kolei — o strajku generalnym w Łodzi, o fali terroru na Białorusi Zachodniej, gdzie burżuazja polska mści się za śmierć Hołówki, o gorączkowej robocie interwentów... „My nie chcemy być kibicami!" — woła w stronę wielkich państw kapitalistycznych pan pułkownik Miedziński (z „Gazety Polskiej"). Faszyzm polski chce być równouprawnionym graczem! I on, malutki, chciałby uszczknąć dla siebie kolonię jakąś!

Pan pułkownik tylko o tym zapomniał — przyszło do głowy Szczęsnemu — że faszyzm to przecież nie sklepik kolonialny, ale kartel. A kartel słabe przedsiębiorstwa zamyka. Jak było na przykład z „Soczewką"?

Myślał o losach tej staroświeckiej fabryczki, o Centropapierze, o panach z kartelu, który rządzi rynkiem z pięknego biura nad dużą Ziemiańską na Kredytowej...

W biurze na Kredytowej — jeśli mu się przyjrzeć uważniej — przegląda się dobrze ustrój kapitalistyczny, świat nienawistny, nie do zniesienia. Warto żyć bodaj po to, by niszczyć i walką zachłysnąć się w partii na zatracenie... Partia! Jasny gwint, człowiek nawet nie wiedział, gdzie się ona zaczyna, a gdzie kończy, robił swoje nie zastanawiając się nad tym, od kiedy właściwie jest w partii? Dopiero gdy chcą wylać, to się widzi, że jest! Że żyć bez niej nie może. Okazuje się, że to jest wszystko, co się w życiu znalazło, ta partia. Cały sens i motor. Zabrać — to co pozostaje? Sama pustka bezmierna, ciemny ocean Martina, zgroza fal pluszczących przeraźliwej wieczności i myśl natrętna, dyndająca jak spławik: „Gdy wszystko pojął, pojmować przestał..."

(c. d. n.).

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Spartakiada ZS Gwardii rozpoczęta

W czwartek w Warszawie rozpoczęła się druga część Spartakiady Gwardii w podnoszeniu ciężarów, zapasach, boksie, gimnastyce i szermierce.

Uroczystego otwarcia Spartakiady dokonał Wicemin. Świetlik, po czym mistrz Europy Kasperczak przy dźwiękach hymnu wciągnął flagę. W imieniu zebranych w hali Mirowskiej sportowców, uroczyste ślubowanie złożył olimpijczyk i mistrz Polski w boksie — Krawczyk.

W dniu otwarcia odbyły się zawody gimnastyczne w klasie mistrzowskiej i w I klasie państwowej. W kl mistrzowskiej kobiet startowały dwie zawodniczki: Dębińska (W-wa) i Szczerbińska (Kr). Tytuł mistrzowski niespodziewanie zdobyła Szczerbińska 68,80 pkt.

W klasie mistrzowskiej mężczyzn tytuł mistrza Gwardii zdobył Rokosa 91,15 pkt.

W klasie I zdecydowane zwycięstwo odniosły zawodniczki Krakowa zajmując trzy pierwsze miejsca. Tytuł mistrzowski przypadł zasłużenie, bardzo spokojnie ćwiczącej Zarzyckiej 56,70 pkt.

W kategorii mężczyzn w kl. I jako pierwszy był Deska (W-wa) z 53,45 pkt.

T. D.

Międzynarodowy turniej szachowy

W Sztokholmie rozgrywany jest międzystrefowy turniej szachowy, który jest eliminacją do mistrzostw świata.

W I rundzie Tajmanow (ZSRR) wygrał ze Steinerem (USA), Petrosian (ZSRR) pokonał Waitonisa (Kanada) a Awerbach (ZSRR) zremisował z Barczą (Węgry).

Szabo (Węgry) pokonał Stolza (Szwecja), a Pachman (CSR) zremisował z Golombiem (Anglia).

W II rundzie Tajmanow zremisował z Eliskazesem (Argentyna), a Petrosian — z Gligoricem (Jugosławia). Awerbach wygrał z Wade (Nowa Zelandia), Pachman przegrał z Pimikiem (Argentyna).

W dogrywkach odłożonych partii z I i II rundy Kotow (ZSRR) wygrał obie partie: ze Stolzem i z Eliskazesem, Heller (ZSRR) pokonał Waitonisa, a Barcza zwyciężył Steinera.

Po dwóch rundach prowadzą Kotow i Stahlberg (Szwecja), którzy mają po 2 pkt.

Piękne wyniki juniorów gwarancją dalszego rozwoju pływactwa CSR

W dniach 20—21 września w Ustí nad Łabą polscy pływacy zmierzą swe siły z pływakami CSR i NRD.

W bieżącym roku sezon pływacki CSR obfitował w wiele spotkań i zawodów. Ich punktem kulminacyjnym były mistrzostwa Czechosłowacji w pływaniu, które odbyły się w dniach 6—9 sierpnia w Litomyślu. Osiągnięto na nich szereg dobrych wyników.

Na mistrzostwach w Litomyślu na długich dystansach w stylu dowolnym najlepszą była znana Polakom z kilkakrotnych wspólnych startów Rużena Maagova, która w biegu na 1000 m przepłynęła 500 m w czasie 7.34,2, 800 w 12.13,4, a 1000 m w czasie 15.12,3. Oba międzyczasy Maagovej są dużo lepsze od dotychczasowych rekordów CSR na tych dystansach.

W biegu na 1.500 m. mężczyzn triumfował zawodnik ATK — Kopriva. Nowy rekord CSR w stylu klasycznym kobiet na dystansie 100 m. st. klasycznym ustanowiła Pospisilova w czasie 1.26,6.

Dwa rekordy Czechosłowacji zostały ustanowione w sztafetach klubowych — 4 x 100 m. st. dow. kobiet w czasie 5.10,4 i 4 x 100 zmien. mężczyzn w czasie 4.49,4. Na wyróżnienie zasługuje również wynik doskonałego czeskiego klasyka Komodla, który 200 m. st. klas. B przepłynął w czasie 2.40,7 i wynik Bubnikowej, która 100 m st. grzbiet. przepłynęła w czasie 1.22,8.

Największym postępem wykazali się najmłodsi pływacy CSR, dla których w Gottwaldowie zorganizowano mistrzostwa młodzików i juniorów. Wyniki jakie tam uzyskano są wielkim sukcesem czechosłowackiego sportu. Takich jak Rychlik, który w konkurencji młodzików na 50 m st. dowolnym uzyskał 0.27,9 czy Drab, mistrz młodzików na 50 m. st. motylkowym (0.33,8) jest więcej. A i dziewczęta nie pozostały w tyle. Wyniki, jakie uzyskały na 50 m. st. dowolnym — 0.35 — Klouckova, Pokorna, która przepłynęła 50 m. st. motylkowym w czasie 0,40 czy mistrzyni młodzików na 100 m. st. klas. A Vanova — 1.30,9 świadczą najlepiej o tym, jaką staranną opieką otoczono najmłodszych „adeptów" czechosłowackiego pływactwa. Mimo niesprzyjających warunków, zimna i deszczu, młodzi pływacy stawili się bardzo licznie na starcie i prowadzili zacięte walki od pierwszych do ostatnich metrów o pierwsze i ostatnie miejsca.

Mistrzyni Wojska Czechosłowackiego w stylu dowolnym — Trencinowa.

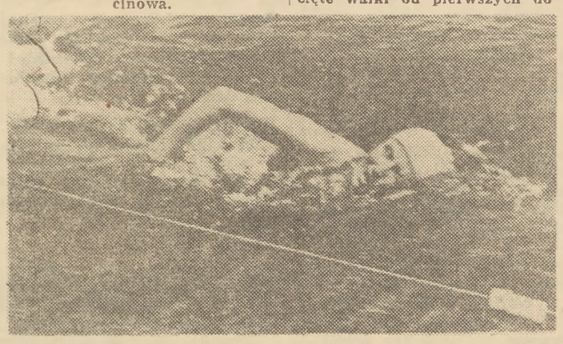

Mistrzyni i rekordzistka Czechosłowacji na wszystkich dystansach stylu dowolnego, począwszy od 500 m.

Mistrz Wojska Czechosłowackiego na dystansie 100 m st. motylkowym — Weber.

Pod tym względem pływactwo czeskie przewyższa nas o głowę. Wychowało sobie wielu doskonałych zastępców, nowe, młode, pełne sił i zapału kadry.

W Usti najlepsi z najlepszych zmierzą się z pływakami Polski i NRD. Będą reprezentowali stale rosnący sport czechosłowacki, młodych sportowców, idących śladami największego sportowca świata, reprezentanta CSR — Emila Zatopka.

Z OSTATNIEJ CHWILI: W basenie Tutus w Pradze sztafeta męska 4 x 100 m. st. zmien. ustanowiła nowy rekord w czasie 4.45,8 i 4 x 50 st. zmiennym w czasie 2.08,3.

Nowy wyczyn zanotowano w Pradze. Karla Vober, doskonały zawodnik, zakończył pływacki maraton w 14-stopniowej wodzie i przy temperaturze 6 stopni ciepłoty powietrza. Karla Vober przepłynął 232 km. Ten wspaniały bieg po Łabie zakończył Czechosłowak z uśmiechem. (B)

Gdy sędzia zapomina o bezstronności...

W ubiegłą niedzielę najlepsze drużyny piłki ręcznej rozpoczęły finałowe spotkania o mistrzostwo Polski. W Warszawie na stadionie AWF rozegrały mecz zespoły AZS Katowice z AZS - AWF, w którym niezasłużone zwycięstwo odnieśli katowiczanie 12:8 (6:5).

Nad oceną tego meczu nie można przejść do porządku dziennego, nie wyciągnąwszy wniosków z jego przebiegu. Zaczęło się od tego, że na mecz ten nie przyjechał z niewiadomych powodów sędzia Szymański z Wrocławia, wyznaczony przez sekcję piłki ręcznej GKKF. Gospodarze, po godzinnym oczekiwaniu, nie mając innego wyjścia, zaproponowali sędziowanie zawodów trenerowi drużyny katowickiej, państwowemu sędziemu ob. Tomoszowi. Powzięcie takiej decyzji było umotywowane zaufaniem warszawiaków do wspomnianego sędziego, który m. in. dobrze prowadził zawody podczas Akademickich Mistrzostw Polski.

Niestety tym razem ob. Tomosz nadużył tego zaufania. Od pierwszych kilku zagrań na boisku, dopuścił on do ostrej i niebezpiecznej gry, której nie mógł później opanować. Aby „ratować" sytuację na boisku, za przewinienia graczy, które kwalifikowały się do napomnień lub co najwyżej kilkuminutowego wykluczenia z gry, po prostu usuwał zawodników z boiska na przeciąg całej gry. Przewinienia zdarzyły się zarówno u gości jak i u gospodarzy. Ale kary, nakładane przez sędziego, odnosiły się tylko do warszawiaków, podczas gdy katowiczanom sędzia wykazywał całkowitą tolerancyjność. Wynik tego prosty: katowiczanie wygrali spotkanie, drużyna warszawska zakończyła mecz w składzie 5 graczy i wniosła protest.

Naszym zdaniem to stosowanie najwyższej kary i to w odniesieniu tylko do zawodników warszawskich (było też wiele fauli ze strony zawodników katowickich) dowodzi stronniczości w sędziowaniu. Podburzało to młodzież na widowni, którą stanowili studenci AWF (a przecież ci znają się na grze w piłkę ręczną), powodowało niezdrową atmosferę, ostre protesty, wyrażające się gwizdami i nieprzyjemnymi uwagami i docinkami pod adresem sędziego. Wskutek tego mecz nie miał cech prawdziwie sportowej walki. Zdarzyło się to w dodatku pomiędzy zawodnikami jednego zrzeszenia. Bezprzeczną winę za to ponosi sędzia Tomosz, który spowodował tę atmosferę swoją niewłaściwą postawą i stronniczym sędziowaniem.

Aby mieć pełniejszy obraz zachowania się ob. Tomosza, dodajemy jeszcze jeden charakterystyczny szczegół. Po meczu, do ob. Tomosza podszedł inspektor propagandy GKKF tow. Bilski, chcąc przeprowadzić z nim rozmowę na temat spotkania. Na tę propozycję ob. Tomosz odpowiedział: — „Niech się pan dowie kim ja jestem, co ja znaczę w sekcji piłki ręcznej i nauczy się pan grać w szczypiorniaka, to wtedy dopiero będę z panem rozmawiał" — czyniąc przy tym piękny gest czapką i odchodząc.

Kim jest i co znaczy ów ob. Tomosz, odpowiedzieli najlepiej młodzi zawodnicy z Katowic, których w/w trenuje. Po prostu po meczu odwrócili się od swego trenera, potępili jego zachowanie się na boisku i wraz z kierownikiem swego zespołu zwrócili się do sportowców z AZS AWF z propozycją powtórnego rozegrania meczu, na boisku neutralnym, w atmosferze prawdziwie sportowej. Postawa młodych zawodników z Katowic zasługuje na specjalną pochwałę. Dali oni dowód właściwego zrozumienia sensu naszego sportu.

Wokół poruszonego przez nas warszawskiego meczu i osoby ob. Tomosza nie można przejść obojętnie. Sekcja Gier i Dyscypliny oraz Komisja Sędziowska i Rada Trenerów przy Sekcji Piłki Ręcznej GKKF muszą szczegółowo zająć się tą sprawą i wyciągnąć odpowiednie wnioski. Przecież ob. Tomosz jest nie tylko sędzią, a przede wszystkim trenerem i wychowawcą. Jego postawa na ostatnich zawodach nasuwa obawy, czy potrafi on należycie pełnić tę rolę.

Kierownictwo sportu akademickiego (obecne na meczu) musi przeanalizować zarówno postawę swego trenera jak i zawodników, a w stosunku do winnych wyciągnąć ostre konsekwencje.

Władze sportowe powinny, naszym zdaniem, przychylnie ustosunkować się do propozycji zawodników katowickiego AZS-u i umożliwić obu drużynom rozegranie powtórnego meczu. Oczekujemy w tej sprawie odpowiedzi od Sekcji Piłki Ręcznej GKKF.

J. DEMPNIAK

Mordercy Stefana Martyki przed Sądem Wojskowym w Warszawie

18 bm. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie stają członkowie bandy terrorystycznej, sprawcy nikczemnej zbrodni — morderstwa Stefana Martyki, wybitnego artysty i komentatora Polskiego Radia.

Na ławie oskarżonych zasiadają: **Krystyna Metzger, Ryszard Cieślak, Lech Śliwiński, Tadeusz Kowalczuk, Bogusław Pietrkiewicz, Maria Karska, Stanisław Hrywniak i Kazimierz Ickowicz.**

Działalność bandy, w skład której wchodzili oskarżeni, była skierowana przeciwko Polsce Ludowej, jej ludowo-demokratycznemu ustrojowi, przeciwko jej dorobkowi, uzyskanemu w ogniu ciężkiej, pełnej wyrzeczeń pracy — była skierowana przeciwko narodowi polskiemu. Celem bandy, będącej bojówką rodzimej reakcji i agenturą wrogich sił imperialistycznych, było przez sianie zamętu w kraju zahamowanie budownictwa socjalistycznego w kraju. Największą bowiem wściekłość wśród amerykańskich podżegaczy wojennych i ich agentur w Polsce budzi fakt konsolidowania się całego patriotycznego społeczeństwa polskiego w szeregach Frontu Narodowego przeciwko zdradzie i zaprzaństwu, w obronie bezpieczeństwa kraju, jego niepodległości i rozkwitu. **Członkowie bandy wiązali wszystkie swe nadzieje z rozpaleniem nowej pożogi wojennej. Poszli na służbę do tych, którzy wojnę przygotowują i wojnę głoszą.** Natchnienie znaleźli w zbrodniczej i awanturniczej propagandzie amerykańskich imperialistów, nawołujących do dywersji i mordów, siejących truciznę zdrady narodowej. Wsłuchując się codziennie w „Głos Ameryki", w głos pełny nienawiści do Polski, nawołujący stale do zbrodni, zohydzający wysiłek narodu polskiego — członkowie bandy znajdowali w nawoływaniach „Głosu Ameryki" impuls i zachętę do zbrodniczej działalności.

Zaślepieni nienawiścią klasową do władzy ludu polskiego wysługiwali się imperialistom amerykańskim, ściśle sprzęgniętym z hitlerowskimi generałami, z katami narodu polskiego i burzycielami Warszawy — wrogom Polski, którzy zbroją neohitlerowski Wehrmacht i obiecują mu polskie ziemie na przynętę.

Oskarżeni zdrajcy narodu rekrutują się w większości spośród b. obszarników, spośród odprysków sanacyjnej kliki — grabarzy Polski, spośród tej nielicznej grupy b. AK-owców, którzy nie chcieli się włączyć w nurt pracy całego narodu, wreszcie spośród niektórych grup wychowanków b. reakcyjnego harcerstwa. Pod wpływem pilnego słuchania ziejącego nienawiścią do wszystkiego co polskie i postępowe „Głosu Ameryki" weszli oni na drogę morderstw i rabunków, z której konsekwentnie stoczyli się w bagno zdrady narodowej — szpiegostwa na rzecz agentur imperialistycznych. Takie skutki wywołuje czad zatrutej propagandy płynącej z „Głosu Ameryki" i jego filii.

W okresie kiedy naród ogromnym bohaterskim wysiłkiem buduje siłę i wielkość Polski, w okresie kiedy patos naszego budownictwa porywa nawet tych, którzy dawniej błądzili — garstka zdemoralizowanych do szpiku kości bandytów, posłuszna nieustannym wezwaniom do dywersji i zbrodni płynącym z „Głosu Ameryki", stacza się na drogę rabunku, morderstwa i szpiegostwa.

Morderstwo Stefana Martyki, byłego AK-owca, artysty i spikera Fali 49, było dokonane ze szczególną premedytacją.

Droga **Stefana Martyki** i jego ewolucja ideowa jest charakterystyczna dla drogi i przekonań wielu odłamów inteligencji polskiej. **Po wyzwoleniu Martyka całym sercem staje w jednym szeregu z polskimi masami pracującymi. Porywa go patos budownictwa Polski Ludowej. Jednocześnie widzi wroga, który zagraża spokojowi pracy i całości Polski. Podejmuje bezlitosną walkę z tym wrogiem. Bije go celnym słowem, demaskuje jego obłudę i zakłamanie, obnaża godzące w Polskę ostrze polityki amerykańskiej, ostrze amerykańsko-hitlerowskiej zmowy.** W audycjach Fali 49 miliony Polaków słuchają jego głosu unicestwiającego propagandę „Głosu Ameryki", BBC, Madrytu itp. **Martyka** demaskuje również te znikome już dziś w Polsce grupy, które służą spółce Rockefellera i Kruppa, Eisenhowera i Guderiana, kolportują szeptem wrogą propagandę, sieją dywersyjną plotkę, usiłują zohydzić wielki wysiłek narodu, wzbudzający podziw świata. **Stefan Martyka** demaskuje i stawia pod pręgierzem zdradę agentów imperialistów, spekulantów, chuliganów i najmitów amerykańskiego barbarzyństwa.

Strzelając do Stefana Martyki oskarżeni chcieli zabić ten głos prawdy przygważdżający kłamstwa „Głosu Ameryki". Strzelając do Martyki, byłego członka AK i polskiego artysty, syna polskiej klasy robotniczej i przedstawiciela polskiej inteligencji, która włączyła się do twórczej pracy dla dobra Polski — mordercy łudzili się, że uda im się zastraszyć polską inteligencję, przedstawicieli polskiej kultury.

Po zabójstwie **Martyki** mordercy piszą raporty do Ambasady USA, gdzie zdają sprawozdanie ze swej zbrodniczej działalności i oferują dalsze swoje usługi. Korzystają z pomocy pracownic Ambasady USA: **Skarżyńskiej, De Callier i Whitlesey**, wiążą się z tymi, u których znaleźli zachętę i poparcie dla zbrodni przeciwko swemu narodowi i swemu państwu.

Obcy narodowi i nie mający nic wspólnego z jego twórczą pracą członkowie bandy za dokonane zbrodnie uznania i pomocy szukali w ambasadzie USA w Warszawie.

W toku przeprowadzonego śledztwa ujawniono, że jednym z kierowników bandy był niejaki **Zenon Tomaszewski**, który w okresie okupacji wraz ze swą kochanką oskarżoną **Metzger** działał w ramach „Kedywu" rzeszowskiego, pozostając w kontakcie z gestapowcami. Oskarżona **Metzger**, w latach 1946-49, utrzymywała kontakty z terrorystycznym podziemiem WIN oraz ukrywającym się przed władzami **Tomaszewskim**. W październiku 1949 r. rozpoczęła ona dywersyjną robotę na szerszą skalę. Uprawia szpiegostwo, melinuje broń, montuje konspiracyjną łączność i werbuje członków do terrorystyczno - rabunkowej bandy organizowanej przez **Tomaszewskiego**. W 1950 r. w Warszawie **Metzger** zwerbowała m. in. do bandy żonę sanacyjnego oficera i b. obszarniczkę oskarżoną **Marię Karską**, której poleciła prowadzenie wywiadu na terenie Narodowego Banku Polskiego.

Wiosną 1951 r. na terenie Zabrza **Metzger** wciągnęła do roboty konspiracyjnej **Ryszarda Cieślaka. Cieślak** skontaktowany przez oskarżoną z **Tomaszewskim** został przez niego zaopatrzony w broń oraz otrzymał polecenie utworzenia dywersyjnej grupy na terenie Zabrza. Do grupy tej, która otrzymała kryptonim „Kalina", weszli m. in. oskarżeni: **Kowalczuk, Śliwiński, Hrywniak i Ickowicz.**

Jako jedną z najważniejszych zbrodniczych akcji zdecydowano dokonać morderstwa spikera „Fali 49".

Przygotowania do tej zbrodni banda rozpoczęła w lecie 1951 r. **Metzger** ustaliła nazwisko i adres artysty.

9 września 1951 r. o godz. 6 rano bandyci **Cieślak, Śliwiński, Kowalczuk i Pietrkiewicz** otrzymali opis mieszkania Martyki oraz wykaz zajmujących je osób.Osk. **Metzger** wskazała mordercom dom, w którym mieszkał Martyka.

W dwie godziny później mordercy wdarli się do mieszkania **Martyki**, podając się za członków rzekomej organizacji ZMK.

Cieślak i Śliwiński udali się z **Martyką** do oddzielnego pokoju, w którym Cieślak znienacka uderzył artystę rękojeścią pistoletu w tył głowy, a następnie strzałem powyżej skroni śmiertelnie go zranił.

Pozostali dwaj uczestnicy mordu **Kowalczyk i Pietrkiewicz** ciężkimi razami kolb pistoletów pozbawili przytomności **Zofię Martykę** i znajdującą się w mieszkaniu ob. **Magierską.**

Po dokonanym morderstwie **Metzger** wspólnie z **Tomaszewskim** opracowali sprawozdanie ze zbrodniczej działalności organizacji w celu przekazania go do ambasady USA w Warszawie. Osk. **Karska** otrzymała polecenie przetłumaczenia sprawozdania na język francuski, a następnie przekazania go w dwóch egzemplarzach w języku polskim i francuskim do ambasady amerykańskiej.

W październiku 1951 r. **Karska** nawiązała kontakt z b. pracownicką ambasady USA **Joanną Skarżyńską**, której przekazała ukryte w okładce książki materiały. **Skarżyńska** udała się do sekretarki ambasady **Whitlesey**, której poleciła dostarczenie materiału jednemu z wyższych urzędników ambasady USA.

W końcu 1951 r. banda rozbudowuje siatkę szpiegowską w celu zbierania danych o rozmieszczeniu jednostek wojskowych, zakładach przemysłowych itp.

Organizacja utrzymując łączność z ambasadą amerykańską, systematycznie przekazywała do ambasady sprawozdania z dokonywanych przez jej członków akcji rabunkowych i terrorystycznych oraz zbierane przez sieć szpiegowską materiały wywiadowcze.

W kwietniu 1952 r. banda wysłała do ambasady USA w Warszawie memoriał zawierający oprócz sprawozdań z dokonanych zbrodni żądanie przysłania broni, materiałów wybuchowych i radiostacji dla wzmożenia działalności terrorystyczno - rabunkowej. Memoriał ten przetłumaczony przez **Metzger i Karską** przekazano za pośrednictwem **de Callier** do ambasady USA. W tym samym miesiącu **Karska** na spotkaniu odbytym w Podkowie Leśnej z **de Callier** przekazała jej dla ambasady USA trzecie z kolei sprawozdanie z działalności bandy. Sprawozdanie to, które zawierało m. in. materiały szpiegowskie, zostało doręczone przez **de Callier** pracowniczce ambasady **Whitlesey.**

Niezależnie od tego, w okresie wiosny 1952 r. banda przez jedną z łączniczek 5-krotnie przesyłała okresowe sprawozdanie ze swej działalności do mieszkania pracownika ambasady USA przy ul. Filtrowej w Warszawie. Ponadto **Metzger** na spotkaniu z członkinią bandy **Katarzyną Tomaszewską** poinformowała ją o przekazaniu przez organizację do ambasady amerykańskiej szyfru, po czym poleciła jej słuchać audycji „Głosu Ameryki" w języku niemieckim, skąd w sposób zaszyfrowany miały być przekazywane instrukcje dla bandy.

Banda dokonała do wiosny 1952 r. szeregu napadów rabunkowych na sklepy spółdzielcze, m. in. na sklep WSS przy ul. Grochowskiej i PMS przy ul. Miedzianej. Dokonywano również napadów na osoby prywatne spośród inteligencji pracującej. Pieniądze pochodzące z grabieży przechowywała **Karska.** Napady terrorystyczne na oficerów WP i funkcjonariuszy MO bandytom się nie powiodły wobec zdecydowanej postawy napadniętych.

Ludzie radzieccy wykonują z nadwyżką plany produkcyjne dla uczczenia XIX Zjazdu WKP(b)

Zapowiedziany na dzień 5 października XIX Zjazd WKP(b) w dalszym ciągu wywołuje wśród mas pracujących ZSRR falę zobowiązań produkcyjnych i wspaniałe osiągnięcia w ramach współzawodnictwa pracy.

Załoga **kijowskich zakładów wyrobów ceramicznych** zobowiązała się wykonać do dnia Zjazdu z poważną nadwyżką 10 miesięczny plan produkcyjny i przystąpić do produkcji nowego rodzaju bloków ceramicznych. Wiele brygad w tych zakładach wykonuje obecnie po 130—150 proc. normy. **Stalingradzkie zakłady cegły szamotowej** wyprodukowały w ciągu pierwszych dwóch tygodni września przeszło 286.000 cegieł ponad plan. Załoga tych zakładów zobowiązała się wypalić do końca roku 1,3 miliona cegieł ponad plan. Zobowiązanie to zostało już wykonane.

W Donieckim Zagłębiu Węglowym jako jedna z pierwszych wykonała 9 miesięczny plan produkcyjny załoga kopalni „Trudowskaja". W chwili obecnej kopalnia ta jest bliska wykonania swego zobowiązania przedzjazdowego — wykonania 10 miesięcznego planu przed 5 października br.

Przejawiając wielką twórczą inicjatywę, tysiące stachanowców radzieckich osiąga wysokie wskaźniki produkcyjne. Tokarz kijowskich zakładów budowy maszyn „Bolszewik", Ruban wykonał w ciągu 8 miesięcy 4 roczne normy. Zobowiązał się on wykonać w ciągu najbliższych miesięcy 5-ą normę roczną. Tkaczka kijowskiego kombinatu jedwabniczego Mielniczenko wykonała w ciągu 8 miesięcy 1.320 tysięcy metrów tkanin ponad plan.

Donnerweter! Nie dadzą się oszukać...

„Nowy wymowny przejaw wielkiej przyjaźni radziecko-chińskiej"

„Prawda" o doniosłych wynikach rokowań radziecko-chińskich

Omawiając wszechstronnie porozumienie osiągnięte w tokurokowań, jakie odbyły się w Moskwie między rządem ZSRR a delegacją rządową Chińskiej Republiki Ludowej, dziennik **„Prawda"** w artykule p. t. „Nowy wymowny przejaw wielkiej przyjaźni radziecko-chińskiej" pisze m. in.:

Podczas rokowań rozpatrzono ważne polityczne i ekonomiczne zagadnienia stosunków między Związkiem Radzieckim a Chińską Republiką Ludową.

Owocne wynjki rokowań stanowią nowy wymowny przejaw niewzruszonej przyjaźni radziecko-chińskiej, która utrwalona została na wieki historycznym układem o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej, podpisanym 14 lutego 1950 roku.

Ogromne znaczenie tego układu polega właśnie na tym, że utrwalając i rozwijając przyjazne, braterskie stosunki wzajemne między narodami ZSRR i Chin, służy on niezmiennie sprawie pokoju na całym świecie.

W depeszy do przewodniczącego Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej towarzysza **Mao Tse-tunga** 14 lutego 1952 roku towarzysz **J. W. STALIN** pisał:

„Z okazji drugiej rocznicy podpisania radziecko-chińskiego układu o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej proszę przyjąć, towarzyszu Przewodniczący, moje serdeczne pozdrowienia oraz życzenia dalszego zacieśnienia sojuszu i współpracy między Chińską Republiką Ludową a Związkiem Radzieckim dla dobra pokoju na całym świecie".

W radziecko - chińskim układzie o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej zamanifestowała się ze szczególną siłą cała wielkość leninowsko-stalinowskich zasad radzieckiej polityki zagranicznej, cała głębia uczuć braterskiej przyjaźni, jakie żywią narody ZSRR do wielkiego narodu chińskiego.

Porozumienia osiągnięte w toku tych rokowań oznaczają nowy etap w zacieśnieniu i rozwoju przyjaźni i współpracy między Związkiem Radzieckim a Chińską Republiką Ludową w dziedzinie utrzymania i utrwalenia pokoju oraz bezpieczeństwa międzynarodowego.

Komunikat radziecko - chiński o przekazaniu Chińskiej Czangczuńskiej Linii Kolejowej rządowi Chińskiej Republiki Ludowej daje nowe świadectwo żywotnej siły układu radziecko-chińskiego z dnia 14 lutego 1950 roku, świadectwo ścisłego wykonywania przez Związek Radziecki przyjętych zobowiązań. Jak wiadomo, odpowiednio do stosunków przyjaźni i współpracy, jakie ustaliły się między Związkiem Radzieckim a Chińską Republiką Ludową, podpisane zostało w Moskwie 14 lutego 1950 roku porozumienie w sprawie Chińskiej Czangczuńskiej Linii Kolejowej. Na mocy tego porozumienia rząd radziecki zobowiązał się do bezpłatnego przekazania rządowi Chińskiej Republiki Ludowej na całkowitą własność wszystkich swoich praw związanych ze wspólnym zarządem Chińskiej Czangczuńskiej Linii Kolejowej, wraz z całym należącym do tej Linii mieniem, najpóźniej w końcu 1952 roku.

Ogromne znaczenie ma porozumienie w sprawie przedłużenia terminu wspólnego używania przez ZSRR i Chiny chińskiej wojskowej bazy morskiej, Port Artura. **W porozumieniu tym znalazła dobitny wyraz niezmienna troska i dążność obu stron do wszechstronnego utrwalania i zachowania pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie.**

Należy przypomnieć, że na mocy układu chińsko-radzieckiego ZSRR i Chińska Republika Ludowa zobowiązały się, że „będą przedsiębrały wspólnie wszystkie stojące do ich dyspozycji niezbędne środki, aby nie dopuścić do ponowienia się agresji i naruszenia pokoju ze strony Japonii lub jakiegokolwiek innego państwa, które połączyłoby się bezpośrednio lub pośrednio z Japonią w aktach agresji".

ZSRR i Chińska Republika Ludowa zobowiązały się również, że będą starały się doprowadzić jak najrychlej do zawarcia wszechstronnego traktatu pokojowego z Japonią, widząc w tym jeden ze środków zapobieżenia ewentualnemu ponowieniu się agresji japońskiej.

Jednakże ani Związek Radziecki, ani Chińska Republika Ludowa nie ma dotychczas traktatu pokojowego z Japonią. Wytworzyła się zupełnie nowa sytuacja, którą premier Państwowej Rady Administracyjnej i minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej **Czou En-lai** w depeszy do ministra spraw zagranicznych ZSRR **A. J. Wyszyńskiego** charakteryzuje w następujący sposób:

„Z chwilą gdy Japonia odmówiła zawarcia wszechstronnego traktatu pokojowego oraz zawarła traktat separatystyczny ze Stanami Zjednoczonymi i niektórymi innymi krajami, wobec czego Japonia nie ma i widocznie nie chce mieć traktatu pokojowego z Chińską Republiką Ludową i Związkiem Radzieckim, wytworzyły się warunki niebezpieczne dla sprawy pokoju, a sprzyjające ponowieniu się agresji japońskiej".

„Z uwagi na to i w celu zapewnienia pokoju — głosi dalej ta nota — jak również na podstawie układu o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej między Chińską Republiką Ludową a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich — **rząd Chińskiej Republiki Ludowej proponuje i prosi, aby rząd radziecki zgodził się przedłużyć ustalony w artykule drugim porozumienia chińsko - radzieckiego w sprawie Portu Artura — termin wycofania wojsk radzieckich z używanej wspólnie chińskiej wojskowej bazy morskiej Port Artura, do czasu zawarcia traktatów pokojowych między Chińską Republiką Ludową a Japonią oraz Związkiem Radzieckim a Japonią".**

Rząd radziecki, wierny swej konsekwentnej polityce umacniania pokoju i bezpieczeństwa, przyjął propozycje rządu Chińskiej Republiki Ludowej „Rząd radziecki — stwierdza w odpowiedzi A. J. Wyszyński — wyraża zgodę na powyższą propozycję rządu Chińskiej Republiki Ludowej oraz zgadza się na to, aby Wasza nota i niniejsza odpowiedź na tę notę były częścią składową wspomnianego wyżej porozumienia z dnia 14 lutego 1950 roku w sprawie wojskowej bazy morskiej Port Artura, z dniem wymiany niniejszych not".

Porozumienie w sprawie przedłużenia terminu wspólnego używania chińskiej wojskowej bazy morskiej Port Artura stanowi ważny i cenny wkład do sprawy umocnienia pokoju i bezpieczeństwa na Dalekim Wschodzie i na całym świecie.

Naród radziecki powita z głębokim zadowoleniem porozumienia osiągnięte w toku rokowań, jakie odbyły się między rządem ZSRR a delegacją rządową Chińskiej Republiki Ludowej, widząc w nich rękojmię dalszego rozwoju i zacieśnienia braterskiej przyjaźni między narodami Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej.

Niech żyje i trwa wiecznie niewzruszona przyjaźń między narodem radzieckim a wielkim narodem chińskim!

Pekiński „Dziennik Ludu" o wynikach rokowań

Wszystkie chińskie dzienniki centralne zamieściły na czołowych miejscach doniesienia o zakończeniu rokowań między rządem radzieckim a delegacją rządową Chińskiej Republiki Ludowej.

Pekiński **„Dziennik Ludu"** stwierdza w artykule wstępnym, że zacieśniający się z każdym dniem braterski sojusz Chin i ZSRR — krajów, które liczą łącznie blisko 700 milionów ludzi—jest trwały i nienaruszalny. Cały świat wie od dawna — pisze dziennik o szczerej i bezinteresownej pomocy udzielanej przez rząd i naród Związku Radzieckiego rządowi i narodowi Chińskiej Republiki Ludowej. **Wielka przyjaźń i sympatia ludzi radzieckich do narodu chińskiego wywołują jego bezgraniczną radość i wdzięczność. Serca naszych narodów łączą się w wielkich uczuciach internacjonalizmu. Ta przyjazna współpraca odpowiada zarazem całkowicie interesom narodów Wschodu i całej kuli ziemskiej, ceniących pokój i sprawiedliwość.**

Wierzymy — oświadcza na zakończenie dziennik — **że te dwie decyzje — o przekazaniu przez Związek Radziecki Chińskiej Czangczuńskiej Linii Kolejowej rządowi Chińskiej Republiki Ludowej i w sprawie przedłużenia terminu wycofania wojsk radzieckich z Portu Artura — doprowadzą do dalszego rozwoju przyjaźni i współpracy między Chinami a Związkiem Radzieckim, do dalszego zacieśniania łączącego je niezwyciężonego sojuszu oraz do zapewnienia pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie.**

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej.
REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa"
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP 11.
TELEFONY. Centr.: 8-09-81, 6-26-81, 8-75-24. Red. Naczelny: 8-76-61. Dział Koresp. i Listów: 8-07-82. Red. nocna: Centr DSP 7-56-20 do 30 wewn. 101 8-56-94.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p. tel 8-07-11 i 6-37-20 wewn. 56.
SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „DSP", Przed Państ Wyodrębnione.
PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, Srebrna 12. Tel centr 8-04-21, 22, 30
WARUNKI PRENUMERATY mies. — 1.80 zł kwart — 5.40 zł półrocznie — 10.80 zł, rocznie — 21.60 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę zleconą przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch".

3-B-24406